

# Zdzisław Galperyn. Pamiętnik z niewoli niemieckiej i internowania w Szwajcarii za lata 1944 i 1945 (fragmenty)

Spisał i wstępem opatrzył Julian Borkowski\*

Słowa kluczowe: pamiętnik, internowanie, harcerstwo, niewola, Zdzisław Galperyn, Szwajcaria

Autor pamiętnika – Zdzisław Józef Galperyn – urodził się 7 listopada 1927 r. w Warszawie. Był synem Józefa i Heleny z domu Zimniak. Ojciec pracował jako szatniarz w lokalu gastronomiczno-rozrywkowym „Adria” przy ul. Moniuszki 10 w Warszawie. Matka zajmowała się domem, pracowała jako kucharka u potomków Franciszka



Zdzisław Galperyn „Zbigniew”

Źródło: Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej

Braumana, architekta, budowniczego kamienic w Warszawie, przy ul. Noakowskiego 24. W latach trzydziestych XX w. i podczas okupacji Zdzisław Galperyn mieszkał z rodzicami i młodszym bratem Zbigniewem przy ul. Chmielnej 21 m 7 w Warszawie<sup>1</sup>.

Od jesieni 1934 r. Zdzisław był uczniem Publicznej Szkoły Powszechnej nr 75 III stopnia im. Antoniego Osuchowskiego przy ul. Żurawiej 9. Po jej ukończeniu w czasie okupacji niemieckiej od jesieni 1941 do czerwca 1943 r. uczęszczał do 1 Państwowej Męskiej Szkoły Handlowej im. J. i M. Roeslerów przy ul. Krochmalnej 92, przeniesionej wówczas z ul. Chłodnej 33. Wcześniej pod tym adresem na Krochmalnej mieścił się Dom Sierot zorganizowany i kierowany przez Janusza Korczaka<sup>2</sup>.

\* Muzeum Warszawy

ORCID: 0009-0000-3587-9586

DOI: 10.57586/CMJW0020

1 Z. Galperyn, *Życiorys*, [Warszawa b.d.], Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej, s. 1; Z. Galperyn, *Byłem żołnierzem Batalionu „Chrobry” Zgrupowania „Sosna” w Powstaniu Warszawskim 1944*, wyd. 2 popr. i uzupeł., red. M. Białecki, Warszawa 2020, s. 48. W tym miejscu składam podziękowania Pani Beacie Galperyn-Kołodziejkiej i Panu Pawłowi Galperynowi za pomoc w wyjaśnieniach i udostępnienie materiałów.

2 Z. Galperyn, *Życiorys...*, s. 1; R. Celejewski, *Roeslerczyk Warszawa 1919–1951*, Warszawa [1986], s. 13–15; Z. Galperyn, *Byłem żołnierzem Batalionu...*, s. 86.

**GENERALGOVERNEMENT**  
DISTRIKT WARSCHAU

Handelsschule in  
Szkoła Handlowa w

Nr. 9/12a Schuljahr 1942/43  
Rok szkolny

## ABSCHLUSSZEUGNIS

### ŚWIADCTWO UKOŃCZENIA

Galperyn Zdzisław Józef

geboren am 7. 11. 1924 in Warschau  
urodzon 7 dnia 11 1924 w Warszawie  
Kreis 9 Distrikt 9 Bekenntnis kein Bekenntnis  
powiatu 9 okręgu 9 wyznania niez.  
hat vom 1. 9. 41 bis 3. 7. 1943 die Handelsschule besucht und wird  
uczestnił od 1. 9. 41 do 3. 7. 1943 do szkoły handlowej i otrzymuje  
mit folgendem Zeugnis entlassen:  
następujące świadectwo:

1. Betragen . . . . . <u>sehr gut</u>	Sprawowanie . . . . . <u>dobry</u>
2. Religion . . . . . <u>genügend</u>	Religia . . . . . <u>dostateczny</u>
3. Betriebswirtschaftslehre . . . . . <u>gut</u>	Organizacja i technika handlu . . . . . <u>dobry</u>
4. Warenkunde . . . . . <u>genügend</u>	Towaroznawstwo . . . . . <u>dostateczny</u>
5. Wirtschaftsgeographie . . . . . <u>gut</u>	Geografia gospodarcza . . . . . <u>dobry</u>
6. Kaufmännisches Rechnen . . . . . <u>gut</u>	Arithmetika handlowa . . . . . <u>dobry</u>
7. Buchführung . . . . . <u>gut</u>	Księgowość . . . . . <u>dobry</u>
8. Deutsche Sprache mit Schriftverkehr . . . . . <u>gut</u>	Język niemiecki z korespondencją . . . . . <u>dobry</u>
9. Schriftverkehr . . . . . <u>gut</u>	Korespondencja . . . . . <u>dobry</u>
10. Kurzschrift . . . . . <u>sehr gut</u>	Stenografia . . . . . <u>dobry</u>
11. Maschinenschreiben . . . . . <u>gut</u>	Pisanie na maszynach . . . . . <u>dobry</u>
12. Bürokunde . . . . . <u>genügend</u>	Biurowość . . . . . <u>dostateczny</u>
13. Werbekunde . . . . . <u>genügend</u>	Technika reklamy . . . . . <u>dostateczny</u>
14. Rechts- und Verwaltungskunde . . . . . <u>genügend</u>	Prawoznawstwo i administracja . . . . . <u>dostateczny</u>
15. Hygiene . . . . . <u>genügend</u>	Higiena . . . . . <u>dostateczny</u>
16. Leibesübungen . . . . . <u>genügend</u>	Cwiczenia cieleśne . . . . . <u>dostateczny</u>
17. . . . .	
18. . . . .	
19. . . . .	
20. . . . .	
21. . . . .	

Schulbesuch:  
Przebieg uczęszczania:

Bemerkungen:  
Uwagi:

Schulleiter(in) — Kierownik(ka) szkoły B. Galperyn 19 43  
Klassenlehrer(in) — Opiekun(ka) klasy W. W.

Bewertungssufen: für Betragen: sehr gut, gut, entsprechend, nicht entsprechend.  
für Leistungen: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.  
Skala ocen: sprawowania: b. dobre, dobre, odpowiednie, nichtentsprechend.  
postępów: b. dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Lernstoffverzeichnis Warschau — Nr. 9999-43. Sign. P. N. 1

Świadectwo ukończenia  
1 Państwowej Męskiej Szkoły  
Handlowej przez Zdzisława  
Galperyna, Warszawa 3 lipca  
1943 r.  
Źródło: Zbiory  
B. Galperyn-Kołodziejkiej

W grudniu 1942 r. Zdzisław Galperyn wstąpił do Szarych Szeregów w Chorągwi Warszawskiej „Ul Wisła”, przyjmując pseudonim „Zbigniew”. Prawdopodobnie od początku swojej konspiracyjnej działalności był związany z Hufcem Wola Bojowych Szkół (BS) – średniego pionu grupującego harcerzy w wieku 15–18 lat, w zachodniej części Warszawy. Od stycznia 1943 r., realizując program BS-ów, brał udział w akcjach małego sabotażu w Śródmieściu i na Woli. Przechodził kursy szkolenia „Sklepy” – wyszkolenia pojedynczego strzelca oraz kolportował prasę konspiracyjną. W miejscu zamieszkania przy Chmielnej 21 został zorganizowany punkt przerzutowy. Młodszy brat Zdzisława – Zbigniew Galperyn „Antek”, harcerz Zawiszy na Woli, tak zapamiętał ten lokal: „jedni przynosili różne paczki czy gazetki, inni je odbierali. Mieliśmy umówiony sygnał, aby niepotrzebnie nie wchodzić na górę. Była to doniczka z kwiatem – stojąca na parapecie była znakiem, że jest coś do odebrania”<sup>3</sup>. Innym przykładem działania, które młodszy brat widział i uczestniczył było:

3 Z. Galperyn, *Byłem żołnierzem Batalionu...*, s. 87–88; Ankieta Uczestnika Powstania Warszawskiego na nazwisko Zdzisława Galperyna – Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej.

[...] przenoszenie rozkazów i paczek pod wskazane adresy. My, harcerze, rysowaliśmy także na murach hasła i znaki, takie jak kotwica (znak Polski Walczącej) i żółw (znak powolnej pracy). Rysowanie tych znaków wymagało od nas szybkości i młodzieńczej odwagi. Musieliśmy wyszukiwać odpowiednie miejsca, jak pomniki, wypalone i opuszczone domy, budynki pod niemiecką administracją. Najlepszą porą na malowanie był wieczór przed godziną policyjną (lecz to ograniczało obszar działania) albo wcześniej rano<sup>4</sup>.

W dniu 15 marca 1944 r. w ramach integracji terytorialnej obszaru miasta, podzielonego w ramach Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej na obwody, Szare Szeregi wprowadziły na wniosek hm. Jana Rossmanna „Kuny”, „Wacka”, komendanta Chorągwi Warszawskiej „Ula Wisła”, członka Głównej Kwatery Szarych Szeregów, podział na 6 bloków odpowiadających 6 obwodom Armii Krajowej (AK). Jednym z nich został powołany „Blok Reduta” (Środowisko Reduta), który odpowiadał III Obwodowi AK Wola. Na jego czele stanął hm. Jerzy Dargiel „Kali”. W zachowanym rozkazie L. 1/44 z 26 marca 1944 r. hm. „Kali” utworzył hufiec Bojowe Szkoły-Wola (BS-WL) oraz trzy roje Zawiszy<sup>5</sup>. We wspomnianym Hufcu BS-WL znalazły się dwie drużyny. Jedną z nich była drużyna „100” (BS-WL-100), którą kierował „Zbigniew”. Pod tym pseudonimem występował Zdzisław Galperyn. Niestety nie znamy składu całej drużyny. Jedynymi ustalonymi harcerzami, wchodzącymi w skład tej jednostki byli Józef Maciej Kuczyński „Andrzej” i Antoni Kowalski. Drużyna pod kierunkiem „Zbigniewa” brała udział w szkoleniu wojskowym – „Sklepy”, szkoliła się w bronioznawstwie, a także w praktycznym obchodzeniu się z bronią. Syn „Zbigniewa” – Paweł Galperyn zapamiętał z opowiadań ojca, że drużynowy BS-WL-100 z kolegą Kuczyńskim przewozili karabin ukryty w desce do prasowania na teren ćwiczeń wojskowych na Boernerowie, gdzie w budynkach po przedwojennej Technicznej Szkole Lotniczej były ulokowane warsztaty samochodowe niemieckiej Luftwaffe (lotnictwa) i harcerze tej drużyny przechodzili przeszkolenie, które miało miejsce na otwartej przestrzeni<sup>6</sup>. Być może harcerze ze względu na bliskość jednostek Luftwaffe przeprowadzali także działania wywiadowcze w ramach akcji WISS (Wywiad i Informacja Szarych Szeregów).

Do zadań, które również mogli wykonywać harcerze BS-WL-100, należała ochrona mieszkań, gdzie miały miejsce konspiracyjne koncerty z zakazaną przez okupanta polską muzyką. Taką sytuację zapamiętał młodszy brat „Zbigniewa” – „Antek”: „W czasie okupacji w prywatnych mieszkaniach odbywały się zakazane

4 Ibidem, s. 88.

5 Muzeum Harcerstwa – Archiwum, *Warszawska Chorągiew Harcerzy Okręg „Północ” Ul „Wisła” oraz Blok „Reduta”*, sygn. MHAR/39-45/132, M. Michałowski – „Jacek Smorgoński”, *Szare Szeregi Okręg „Północ” Ul „Wisła” oraz Blok „Reduta”*, Warszawa 1988, s. 9, 30; ibidem, *Warszawska Chorągiew Harcerzy: Blok „Radiostacja”, „Prochownia”, „Bazylika”, „Cytadela”*, sygn. MHAR/39-45/137, s. 157.

6 Informacje B. Galperyn-Kołodziejskiej i P. Galperyna, przekazane autorowi 13 X 2022 r.; I. Dobiech, *Historia terenów WAT*, [Warszawa] czerwiec 2014, [cab.waw.pl/historia-terenow-wat/](http://cab.waw.pl/historia-terenow-wat/) [dostęp: 13 X 2022 r.].





udział w walkach w okolicach kina „Kometa” – Chłodna 47/49, w obronie barykad przy ulicach: Chłodnej i Wroniej oraz Krochmalnej<sup>8</sup>.

Z 1. kompanią Batalionu AK „Chrobry I” strz. „Zbigniew” przeszedł na Stare Miasto, wchodząc od 8 sierpnia 1944 r. w skład Zgrupowania AK „Kuba”-„Sosna”, walcząc 13–15, 16–17 sierpnia 1944 r. w Pałacu Mostowskich przy ul. Nowolipie 2/ /Przejazd 15/Nowolipki 3, broniąc po 18 sierpnia 1944 r. Arsenału przy ul. Długiej 52 oraz Pasażu Simonsa przy ul. Długiej 50/Nalewki 2. Podczas wypadu na pozycję przy ul. Nalewki 4 w dniu 20 sierpnia 1944 r., strz. „Zbigniew” został ranny odłamkiem granatu w kciuk prawej ręki. Cztery dni później został również ranny młodszy brat strz. Zbigniew Galperyn „Antek”, wchodzący w skład 4. kompanii Batalionu „Chrobry I”, którego ranny Zdzisław razem z Józefem Kuczyńskim „Andrzejem” przetransportowali do szpitala powstańczego mieszczącego się w kościele św. Jacka przy ul. Freta 8/10. Dnia 31 sierpnia 1944 r. „Zbigniew” przeżył nalot niemiecki na Pasaż Simonsa. W wyniku lotniczego bombardowania zawałił się budynek, grzebiąc ok. 120 żołnierzy z „Chrobrego I” oraz zgromadzoną tutaj ludność cywilną. W dniu 1 września 1944 r. strz. Zdzisław Galperyn przeszedł kanałami z pl. Krasińskich na ul. Warecką do Śródmieścia Północnego. Do końca walk powstańczych bronił pozycji przy ulicach: Widok 1 i Brackiej 18. Po upadku powstania warszawskiego zdecydował się na wyjście do niewoli w ramach Batalionu „Chrobry I” w 15. Pułku Piechoty 28. Dywizji Piechoty Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej, przechodząc przez obóz przejściowy w Ożarowie<sup>9</sup>. Dalszą część niewoli Zdzisław Galperyn opisał w prezentowanym pamiętniku, którego fragmenty publikuję, obejmującym pobyt w Stalagu 344 Lamsdorf, gdzie został zarejestrowany pod numerem jenieckim 105306, w stalagach na terytorium Austrii: XVIII C (317) Markt Pongau, XVIII A Wolfsberg, pracy przymusowej w Kematen, Bregenz-Pfänder, a także w ukazanych okolicznościach internowania w Szwajcarii<sup>10</sup>.

8 R. Celejewski, *Roeslerczyk Warszawa...*, s. 16; *Batalion Chrobry I. Kronika na podstawie powielaczowych kronik batalionu, relacji uczestników i dokumentów archiwalnych*, oprac. J. Pietras, Warszawa 2017, s. 9, 34, 38–39; Z. Galperyn, *Byłem żołnierzem Batalionu...*, s. 109; Zaświadczenie ze Stołecznego Wojewódzkiego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację o przynależności od 1942 r. do Armii Krajowej, Warszawa 17 sierpnia 1948 r., Zbiory B. Galperyn-Kołodziejskiej – faktycznie ta data odnosi się do służby w Szarych Szeregach, której Zdzisław Galperyn prawdopodobnie nie zamieścił w deklaracji zgłoszeniowej.

9 R. Celejewski, *Kronika Batalionu „Chrobry I”*, cz. 2, Warszawa 1981, s. 73; *Zgrupowanie „Sosna” Batalion „Chrobry I”*, Warszawa 1993, s. 7 (tutaj błędnie podano Szkołę Powszechną przy Krochmalnej), 64; *Batalion Chrobry I. Kronika...*, s. 80, 83–84, 87, 91, 96, 102, 107, 125, 133, 146, 211, 247; Z. Galperyn, *Byłem żołnierzem Batalionu...*, s. 158–159, 233; S. Kopf, *Powstańcy w obozach jenieckich. Warszawskie Termopile 1944–1945*, Warszawa 2003, s. 11.

10 W Archiwum Naukowym Muzeum Warszawy są przechowywane dokumenty Zdzisława Galperyna świadczące o jego pobytach w stalagach, internowaniu i powrocie do kraju: Zaświadczenie nr 19015 z Biura Informacji Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa 20 grudnia 1945, sygn. MHW A/V/1790; Zaświadczenie z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Genewa 1 marca 1976, sygn. MHW A/V/1794; Wyciąg z dokumentów z Biura Informacji Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa 19 czerwca 1976 r., sygn. MHW A/V/1792; Pisma i zaświadczenia w sprawie internowania: MHW A/V/1793, MHW A/V/1795,



Przy pracy porządkowania terenu, drugi od prawej Zdzisław Galperyn, Szwajcaria 1945 r.  
Źródło: Zbiory B. Galperyn-Kołodziejskiej

Zdzisław Galperyn powrócił do Polski w grudniu 1945 r. Kontynuował naukę w Liceum Administracyjno-Handlowym im. J. i M. Roeslerów w Warszawie, a następnie po zdaniu matury w czerwcu 1948 r., studiował na Wydziale Przemysłu w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecna Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie, którą ukończył w 1952 r. Jednocześnie od 1948 r. pracował jako księgowy w Hurtowni Aptecznej „Neoform”, a w latach 1950–1952 w Biurze Organizacji Rachunkowości. Potem był rzeczoznawcą w Zespole Rzeczoznawców Rachunkowości Przemysłu Drobного i Spółdzielczości, a od 1957 r. jako główny księgowy w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie. Od roku 1960 sprawował tę samą funkcję, będąc jednocześnie zastępcą prezesa do spraw administracyjno-handlowych w Spółdzielni Pracy Przemysłowo-Budowlanej „Współpraca” przy ul. Sienkiewicza 4 w Warszawie. Po trzech latach pracy otrzymał następującą opinię od przełożonych:

Pracownik samodzielny o pełnych kwalifikacjach fachowych w zagadnieniach ekonomii, rachunkowości, finansów i organizacji przedsiębiorstw. Należy do rzadko spotykanych ludzi, którzy potrafią swoje wiadomości teoretyczne zastosować praktycznie w pracy operatywnej. Bardzo sumienny i obowiązkowy. Wiele wymagający od podległych

MHW A/V/1796; Zaświadczenie nr 476116 z Punktu Przyjęcia w Dziedzicach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Ministerstwa Administracji RP, wydane 17 grudnia 1945 r., sygn. MHW A/V/1789.

pracowników, ale o wiele więcej od siebie. Od czasu zatrudnienia ob[ywatela] Galperyna cała administracja Sp[ółdzielni]ni pracuje o wiele sprawniej. Bardzo rygorystyczny i surowy, ale sprawiedliwy. Uczynny i koleżeński. Mimo wielu zajęć (jest wykładowcą na kursach spółdzielczych i państwowych, oraz opracowuje różne skrypty) znajduje czas na pracę społeczną. Pod względem moralnym bez zarzutu<sup>11</sup>.

Dnia 25 stycznia 1964 r. został przyznany Zdzisławowi Galperynowi przez ministra finansów tytuł dyplomowanego biegłego księgowego ze specjalnością w zakresie przemysłu i budownictwa<sup>12</sup>. Do 1973 r. pełnił funkcję głównego księgowego Spółdzielni Pracy „Współpraca”. Brał udział w licznych kursach organizowanych dla pracowników. Kierował kursami dla dyplomowanych biegłych księgowych w Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Księgowych, a także pełnił tam funkcję sekretarza. Związany był z ruchem spółdzielczym do początku lat dziewięćdziesiątych XX w.

Zdzisław Galperyn był członkiem kombatanckiego Środowiska Żołnierzy Batalionu „Chrobry I” AK przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a następnie przy Światowym Związku Żołnierzy AK, był także członkiem Związku Powstańców Warszawskich. Odznaczony m.in. Medalem za Warszawę, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska (dwukrotnie), Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego, Złotą Odznaką Zasłużonych w Rozwoju Stowarzyszenia Księgowych, Srebrną Odznaką Zasłużonych dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Dnia 27 lutego 2001 r. został awansowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego w stanie spoczynku<sup>13</sup>. Zmarł 16 grudnia 2004 r. w Warszawie.

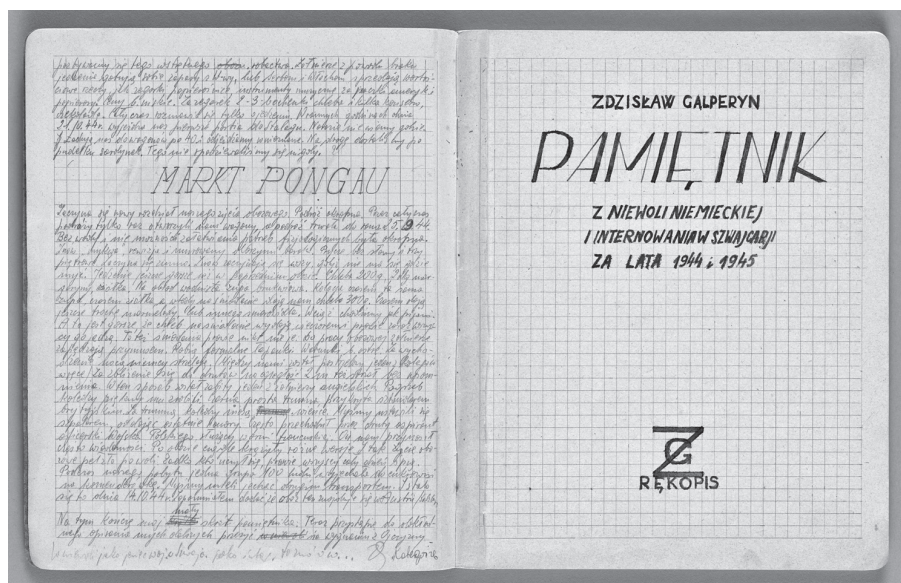
W Archiwum Naukowym Muzeum Warszawy jest przechowywany „Pamiętnik z niewoli niemieckiej i internowania w Szwajcarii za lata 1944–1945” autorstwa Zdzisława Galperyna, pod sygnaturą MHW A/V/1787, składający się z brulionu (zapisane 35 strony) oraz dołożonych luźno kartek, liczących dodatkowo 35 stron. Ze względu na objętość artykułu publikujemy najciekawsze fragmenty pamiętnika z zachowanego brulionu. Wszelkie opuszczenia tekstu sygnalizują znakiem [...], pozostawiliśmy styl pisarski autora, rozwijając wszystkie skróty i modernizując pisownię. Tekst fragmentów został zaopatrzony w aparat krytyczny w postaci przypisów. Zdzisław Galperyn używał do pisania swoich wspomnień ołówka lub pióra z atramentem, styl miał bardzo oszczędny. Jego rękopis drobny i czytelny, zawiera liczne poprawki świadczące o dużej wiedzy wynikającej z autopsji oraz szybkości

11 Zaświadczenie – opinia dotycząca Zdzisława Galperyna ze Spółdzielni Przemysłowo-Budowlanej „Współpraca”, Warszawa 30 III 1963 r., Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej.

12 Dyplom nr 2495 z Ministerstwa Finansów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla Zdzisława Galperyna z tytułem zawodowym dyplomowanego biegłego księgowego, Warszawa 25 I 1964 r., Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej.

13 Załącznik nr 1 do punktu 18 Ankiety, dotyczący awansów i odznaczeń Zdzisława Galperyna, [Warszawa 2001], Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej; Z. Galperyn, *Życiorys...*, s. 1–2; R. Celejewski, *Roeslerczyk...*, s. 109; Z. Galperyn, *Byłem żołnierzem Batalionu...*, s. 249.

formułowania myśli przelewanych na papier lub o przeprowadzonej autocenzurze. Pewną osobliwość stanowi na stronie 3 brulionu projekt okładki pamiętnika, a także liczne odautorskie przypisy. Galperyn liczył się z tym, że przyszły czytelnik nie będzie rozumiał terminologii związanej z obozami jenieckimi, szczególnie dotyczy to nazw niemieckich, zostało to uwzględnione w przypisach tekstowych.



Projekt strony tytułowej pamiętnika wykonany przez Zdzisława Galperyna  
 Źródło: Muzeum Warszawy, Pamiętnik Zdzisława Galperyna, sygn. MHW A/V/1787

Dzięki pamiętnikowi Zdzisław Galperyn przedstawia się czytelnikowi jako bardzo wnikliwy obserwator życia w niewoli, ze znakomitą pamięcią. Przykładem są tu wymienione miejscowości austriackie, przez które przejeżdżał. Dokładnie określał czas sporządzonych informacji. Miejscami odnosi się wrażenie, że jest to dziennik. W niektórych przypadkach, dotyczących przedstawienia pracy przymusowej wykonywanej przez żołnierzy-jeńców, Galperyn precyzował wszelkie szczegóły, ukazujące realia związane z przekraczaniem przez niemieckie władze obozowe postanowień konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. odnośnie do możliwości wykorzystania jeńców do prac na rzecz III Rzeszy Niemieckiej<sup>14</sup>. Starł się wiernie odtworzyć warunki pobytu w barakach obozowych, ukazując problemy w poszczególnych stalagach, dokonując analizy porównawczej, opisując sytuację aprowizacyjną, stosunek Niemców do przetrzymywanych, w tym relacje między niemieckimi władzami obozowymi, niemieckimi strażnikami a jeńcami pochodzącymi z różnych

<sup>14</sup> Zob. Wyciąg z konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych z 27 lipca 1929 r. W: S. Kopf, Powstańcy w obozach jenieckich..., s. 141–143.



terytoriów okupowanych przez III Rzeszę. Nie wahał się pisać o okrucieństwach wobec jeńców, strzelaniu, ograniczaniu dostępu do żywności, oszukiwaniu więźniów w racjach żywnościowych, przypadkach znęcania się nad jeńcami, w postaci dotkliwych rewizji osobistych, o rozlicznych kradzieżach. Zarówno Niemców, jak i Rosjan autor wspomnień traktował jednakowo jako okupantów.

Główne wątki przewijające się przez wspomnienia Zdzisława Galperyna to: wyżywienie, problem dostarczania paczek od rodzin, z Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Niemieckiego Czerwonego Krzyża, ograniczenia korespondencji z najbliższymi, uprawiania handlu barterowego, w którym liczyły się między innymi papierosy, za które można było dostać żywność. Zdzisław Galperyn pokazał we wspomnieniach jak jeńcy musieli sobie radzić w ekstremalnych warunkach, na przykład na początku pobytu w Stalagu 344 Lamsdorf. Tam też autor zdecydował się pisać pamiętnik. Pierwszy pamiętnik, jak sam stwierdził we wstępie, został mu odebrany podczas rewizji przez niemieckiego żołnierza i więcej do niego nie powrócił. Niezłamany tą sytuacją przelewał następnie w brulionie swoje spostrzeżenia, odtworzył fragmenty wydarzeń związanych z pobytami w stalagach Lamsdorf i Markt Pongau, a następne miejsca odosobnienia potraktował szczegółowo. W pamiętniku widoczne są warunki, w jakich transportowano jeńców kolejami III Rzeszy w Austrii. Przy okazji, mając możliwość obserwacji, opisywał przyrodę, Alpy, miejscowości, przez które przejeżdżał, infrastrukturę, ludzi. Stanowi to dodatkowy walor pamiętnika, oprócz pamięci o surowości przebiegu pobytu w obozach jenieckich. Zdzisław Galperyn zachwycał się mimo niewoli widokami górskimi Austrii i Szwajcarii. Dzięki podanym miejscowościom można odtworzyć przebieg jazdy ze stalagu do stalagu, na przymusowe roboty, czy drogę przez internowanie w Szwajcarii, od początku maja 1945 r. do odzyskania wolności w dniu 13 grudnia 1945 r., choć pamiętnik w brulionie kończy się na początku maja 1945 r., to jest w momencie dotarcia do Szwajcarii.

Osobnym punktem są ukazane w pamiętniku święta Bożego Narodzenia czy Wielkiejnocy, w czasie których swoje myśli autor kierował ku rodzinie – rodzicom przebywającym w Berlinie, a także był zatroskany o los młodszego brata Zbigniewa, o którym wtedy nic nie wiedział, po opuszczeniu na początku września 1944 r. Starego Miasta. Tu odczuwa się mocny emocjonalny stosunek rozdzielania z najbliższymi.

Pamiętnik Zdzisława Galperyna, prowadzony na bieżąco, uzupełnia dotychczasową wiedzę na temat pobytu polskich żołnierzy-jeńców w niewoli.

\* \* \*

## WSTĘP

Będąc żołnierzem Armii Krajowej dnia 5 października 1944 r. opuściłem Warszawę wraz z moim oddziałem „Chrobry I” ze zgrupowania „Sosna”<sup>15</sup>. Wychodząc do niewoli postanowiłem pisać pamiętnik, aby swe przeżycia upamiętnić na zawsze na papierze. Mój zamiar jednakże spełził na niczym, gdyż zaczęty pamiętnik wpadł w ręce zniechęconego wroga Niemca podczas jednej z rewizji w obozie Stammlager 318 VIII F i został skonfiskowany. Dopiero zacząłem pisać dalszy ciąg pamiętnika po wyjeździe z tego obozu. Przeszło cały miesiąc niewoli brakuje mnie w tym pamiętniku. Może kiedyś będę mógł być w tym obozie i może znajdę swój pamiętnik pomiędzy innymi zrabowanymi rzeczami nam w obozie. Na razie postaram się tylko w skrócie opisać ten ciężki pierwszy miesiąc niewoli. Pamiętnik mój na pewno nie stoi na wysokości literackiej, ale zawiera wszystkie ważniejsze zdarzenia. Życie obozowe jest ciężkie i choć czasem jest sporo czasu, to nie chce się pisać, a tylko odpoczywać i spać. Niekiedy pamiętnik mój będzie miał spore odstępy między datami, ale wszystkie zdarzenia zapamiętałem i zapisałem. A teraz krótki skrót tego miesiąca niewoli.

## OŻARÓW–LAMSDORF

Dnia 5.10.1944 r. piątek. W rannych godzinach po gorących pożegnaniach z rodzicami opuściłem Warszawę wraz z całym oddziałem. Na placu Kercelego składamy broń i idziemy szosą Wolską do Ożarowa. Następnego dnia po wyfasowaniu jedzenia ładują po 50 ludzi do wagonu bydłowego i wiozą nas w głąb Niemiec. Ciasno i ciemno; drzwi zamknięte, okna zakratowane drutem kolczastym. Wyjeżdża 21. i 15. Pułki Piechoty<sup>16</sup>. Ale już następnego dnia to znaczy 7.10.1944 r. w sobotę w południe wyrzucają nas z wagonu na Śląsku Opolskim w Lamsdorfie. Obóz duży i zaraz rewizja. Ręce oprawców wszystko co lepsze zabierają, chowając sobie do kieszeni. Pierwszą noc śpimy na polu. Przyjęcie naprawdę niezbyt miłe. Ale, jakby na dobrą wróżbę podczas ćwiczeń zderzają się w powietrzu 2 samoloty niemieckie, spadając na ziemię jako oddzielne części porozrywane przez wybuch zbiorników benzyny. I druga dobra wróżba: nocny nalot samolotów „nieprzyjaciela”

15 Zgrupowanie AK „Sosna”, faktycznie Zgrupowanie AK „Kuba”-„Sosna”, związek taktyczny liczący ok. 1500 żołnierzy, wchodzące jako odwód do Grupy AK „Północ”, pod dowództwem ppłk. Stanisława Juszcakiewicza „Kuby” (8–13 VIII 1944 r.), a następnie mjr Gustawa Billewicza „Sosny” (13–31 VIII 1944 r.), w którego składzie znalazły się m.in. oddziały powstańcze: Batalion AK „Chrobry I”, Batalion AK „Łukasiński”, Batalion AK im. Czarnieckiego („Gozdawa”), Batalion Korpusu Bezpieczeństwa „Nałęcz”, VI Batalion Organizacji Wojskowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Zgrupowanie walczyło na terenie Starego Miasta, broniąc odcinka południowo-zachodniego.

16 W skład 15. Pułku Piechoty pod dowództwem ppłk. Franciszka Rataja „Pawła” wchodziły m.in.: Batalion AK „Chrobry I”, Batalion im. Sowińskiego, Batalion „Rum”; zgrupowania: „Chrobry II”, „Gurt”, natomiast w skład 21. Pułku Piechoty wchodziły: Zgrupowanie AK „Żagłowiec” i podporządkowane Zgrupowanie AK „Żaba”, pod ogólnym dowództwem kpt. Mariana Kamińskiego „Żagłowca” w ramach 8. Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta.

na okoliczne miasta. Jak żyję nie widziałem nigdy jeszcze tak skoncentrowanego nalotu bombowców. Pół nieba pokryło się sztucznymi światłami. W obozie tym byliśmy do dnia 21.10.[19]44 r.<sup>17</sup>. Przez ten czas [Niemcy] rozdzielili szeregowych i oficerów, przywieźli kobiety z AK, zarejestrowali nas. Wymyśliśmy i wydezynfekowaliśmy się. Od tego czasu istnieję tylko jako jeniec wojenny: M. Stammlager 344. Numer jeniecki 105306 Stalag 318 VIII F. Jedzenie było marne i niewystarczające. Rano dają nam wstrętne lekko słodkie ziółka, kawałek chleba, 2 dkg margaryny i czasem śmierdzący ser lub marmeladę. Obiad ½ litra wodnistej zupy i 5 ziemniaków w mundurkach. Na kolację czasem zupa, czasem chleb i ziółka. Warunki higieniczne okropne. Każdy z nas ma wszy. Dopiero po dezynfekcji na pewien czas pozbywamy się tego wstrętnego robactwa. Żołnierze z powodu braku jedzenia gotują sobie zapasy z Warszawy lub Serbom i Włochom sprzedają wartościowe rzeczy, jak zegarki, papierońnice, instrumenty muzyczne za paczki amerykańskie i papierosy. Ceny bardzo niskie. Za zegarek 2–3 – bochenki chleba i kilka konserw, czekoladę. Cały czas rozmawia się tylko o jedzeniu. W rannych godzinach dnia 21.10.1944 r. wyjeżdża nas pierwsza partia do Stalagu. Na razie nie wiemy gdzie. Ładują nas do wagonów po 40 i odjeżdżamy w nieznaną. Na drogę dostaliśmy po pudełku sardynek. [...]

#### MARKT PONGAU

Zaczyna się nowy rozdział naszego życia obozowego. Podróż okropna. Przez cały czas podróży tylko raz otworzyli nam wagony, a podróż trwała do rana 25.10. [19]44 r.<sup>18</sup>. Bez wody i niemożności załatwienia potrzeb fizjologicznych była okropna. Znow mykwa<sup>19</sup>, rewizja i murowany olbrzymi barak. Prycze bez słomy i trzypiętrowe. Zaczyna się zimno. Znow zaczynają się wszy, gdyż nie ma się gdzie myć. Jedzenie jeszcze gorsze niż w poprzednim obozie. Chleba 200 g, 2 dkg margaryny, ziółka. Na obiad wodnista zupa brukwiowa. Kolacja czasem ta sama zupa, czasem ziółka, a wtedy na śniadanie dają nam chleba 300 g. Czasem dają jeszcze trochę marmelady lub innego smarowidła. Wciąż chodzimy jak pijani. A to jest gorsze, że chleb na śniadanie wydają wieczorem i prawie zaraz wszyscy go jedzą. Toteż śniadania prawie nikt nie je. Do pracy obozowej żołnierze zapędzają przymusem. Robią formalne łapanki. Warunki bardzo ostre. Za wychodzenie nocą Niemcy strzelają. (Między nami został postrzelony jeden z kolegów w rękę). Za zbliżenie się do drutów na odległość 2 m też strzał bez upomnienia. W ten sposób został zabity jeden z żołnierzy angielskich. Pogrzeb koledzy piękny mu zrobili. Czarna prosta

17 Błędnie w oryginale: 21.9.44 r. Sprawę rozbitych dwóch samolotów niemieckich porusza D. Tomczyk, *Nieletni żołnierze powstania warszawskiego w hitlerowskim obozie jenieckim w Łambinowicach*, Opole [1986], s. 45–46.

18 W oryginale błędnie poprawiono: 25.9.44 r.

19 Mykwa – obmycie całego ciała poprzez całkowite zanurzenie w wodzie. Autor użył pojęcia wywodzącego się z żydowskiego obrządku kąpeli w naczyniach lub w basenie przez neofitów przyjmowanych do synagogi.

trumna przykryta sztandarem brytyjskim. Za trumną koledzy niosą wieńce. Myśmy ustawili się szpalerem, oddając ostatnie honory. Często przechodził przez druty aspirant oficerski Wojska Polskiego służący w armii francuskiej. On nam przynosił często wiadomości. Po obozie ciągle krążyły różne wersje. I tak życie obozowe pełzło powoli. Rzadko kto uczył się, prawie wszyscy cały dzień śpią. Podczas naszego pobytu jedna grupa 100 ludzi wyjechała do cukrowni na komenderówkę. Myśmy mieli jechać drugim transportem. I stało się to dnia 14.11.[19]44 r.<sup>20</sup>. Zapomniałem dodać, że obóz ten znajduje się w Austrii/Salzburg.

Na tym kończę mój mały skrót pamiętnika. Teraz przystąpię do dokładnego opisanego mych dalszych przeżyć na wygnaniu z Ojczyzny. [...]

1944 r.

#### WOLFSBERG

14 listopada 1944 r. Od kilku dni krąży wiadomości o wyjeździe do nowego obozu. Dziś nadszedł termin wyjazdu. Od samego rana wszyscy pakują się, gdyż nikt nie wie, kto wyjeżdża. Ja już spakowałem się o 5.00 godzinie, ponieważ tej nocy miałem dyżur na sali. Pobudka była już o 6.00 i od razu zaczynają krążyć różne wersje, że nie pojedziemy, to znów, że pojedziemy dopiero po obiedzie. W końcu o 9.30 godzinie nasz komendant wyczytał listę jadących. Liczba 400 mających wyjechać, zmniejszyła się do 300, również ma jechać izba chorych. Między wyjeżdżającymi ja się też znalazłem. [...] Na obu salach ruch, gwar jak nigdy, bieganie nawoływanie jak zawsze przed odjazdem. Wychodzimy. Ustawiamy się. Jeszcze raz sprawdzenie listy. Przy bramie zabrali nam jeszcze 25 kocy, które jakoby brakowały do ogólnego stanu. Do wagonu wchodzi po 34 ludzi. Będzie dość luźno. Odjazd. Gwizdek. I pociąg jedzie w nieznaną z Markt Pongau. Razem z nami jedzie dwóch Niemców, jako eskorta, ale zaraz na następnej stacji wysiedli, a wagon zamknęli. Jedziemy w kierunku Salzburga. Mamy jechać do Karyntii. Ma tam być cieplej niż tu w Markt Pongau. Zbliży się już wieczór, a my nie dostajemy jeść. Na propozycję Kazia<sup>21</sup>, aktora, który występował w naszym teatrze [w] obozie, zaczynamy wołać „essen!...<sup>22</sup>. W końcu Niemcy otwierają drzwi i ze zdziwieniem pytają się, czy myśmy nic nie jedliśmy. Obiecują przynieść i przynoszą, ale tylko 3 bochenki, tłumacząc się, że pomylili się i że dostaniemy resztę na następnej stacji. Jedni chcą już jeść to co dostaliśmy, inni czekać. W wagonie zimno [...]. Szczękamy zębami zmarznięci. W wagonie jest kuchenka własnej roboty. Mamy wielki zamiar na niej napalić. Dojeżdżamy do następnej stacji i znów zaczynamy krzyknąć „essen”. W końcu przynoszą nam jeszcze 5 bochenków chleba i 37 serów. Chcemy więcej, ale pociąg rusza.

<sup>20</sup> W oryginale błędna data 14.10.44 r.

<sup>21</sup> Kazio – osoba niezidentyfikowana.

<sup>22</sup> Autor od tego miejsca wprowadza swoje przypisy. Każda strona, na której je nanosi, zawiera przypisy liczone od 1. Sygnalizujemy jego numer w ciągłej numeracji przypisów tekstowych. Przypis 1 od autora: jeść (niem.).



No teraz dzielimy po  $\frac{1}{4}$  bochenka chleba i po 1  $\frac{1}{12}$  serka na osobę. Resztę chleba dzielimy znów po kawałku. Pudełkami z serów i porąbanymi „holzschuhe’nci”<sup>23</sup>, rozpalamy ogień i grzejemy kawę. Ja mam jeszcze  $\frac{1}{4}$  litra kawy, więc to też grzejemy. Wypiliśmy to do spółki z kolegą Affeltem<sup>24</sup>. Trochę się rozgrzaliśmy<sup>25</sup> i kładziemy się spać. Zimno. Jedni biegają. Ja okręcam się kocami i zasypiam. Budzi nas zgrzyt otwieranych drzwi. Gorąca kawa. Rozdają nam po niecałym  $\frac{1}{2}$  litra kawy, ale pierwszorzędnej gorącej tylko gorzkiej kawy. Rozgrzewamy się i znów zasypiamy.

**15.11.** Od rana na każdej stacji kłócimy się z Niemcami o resztę chleba. Chcemy dowiedzieć się, ile inne wagony dostały chleba, ale nie udaje nam się to. Niemcy złoścą się, że im wciąż nudzimy z tym chlebem, a my ciągle nie ustępujemy. Mijamy stacje Obdach, St. Peter, Sommerau<sup>26</sup>. Tu wjeżdżamy do niezbyt dużego tunelu, po Twimberg znów krótki tunel, Frantschach, St. Gertraud<sup>27</sup>. Na następnej stacji mamy wysiadać. Krajobraz bardzo malowniczy. Góry niezbyt wysokie i porośnięte lasami. Cały czas pada śnieg, więc wszystko jest przykryte białym cafunem. Coraz częściej widać karmniki dla saren. Widocznie okolice obfitują w zwierzynę. Przed każdym sadem, a tych jest bardzo dużo, stoją tyki z jakąś trawą albo z młodymi pędami krzewów. Wolfsberg. Tu mamy wysiadać. Dość spore miasteczko. [...] Jest średniej wielkości, a ludzi wcale nie widać. Breja i błoto. Niezbyt daleko od miasta leży obóz XVIII A. Po drodze nie wiem, z jakiego powodu Niemcy pobili dwóch Polaków. W Vorlagrze<sup>28</sup> „wita” nas Hauptmann<sup>29</sup>. Zaraz ma przemowę: „Jeśli zachowacie się jak wojsko, będziecie dobrze traktowani, jeżeli nie, źle wam będzie”. Nie wiem, dlaczego przypominają się mi słowa Napoleona: „Los wasz jest w waszym ręku”<sup>30</sup>. Obiecuje dać nam zaraz zupę, chleb i węgiel. Po mykwie mamy zmienić baraki. Na razie mamy mieszkać w barakach sowieckich. Ostrzega nas, żebyśmy nie rozmawiali z jeńcami obcej narodowości, gdyż wartownicy użyją broni. Przechodzimy obok baraków angielskich. Rzucają nam duży bochen chleba. Ma być rozdzielony pomiędzy tych pokrzywdzonych z wagonu, a więc i mnie się część dostanie. Niemcy chleba brakującego nie oddadzą nam, gdyż twierdzą, że inni koledzy zjedli go. Pod

23 Przypis 2 od autora: buty drewniane, wyrabiane na sposób holenderski (niem.).

24 Starszy strzelec/kapral Antoni Afelt (1919– ?), uczestnik powstania warszawskiego, jeńiec o numerze: 105 357 w Stalagu 344 Lamsdorf, Stalagu XVIII C (317) Markt Pongau, Stalagu XVIII A Wolfsberg, dalsze losy nieznane.

25 W oryginale: rozgrzegaliśmy.

26 Przypis 1 od autora: zaznaczam możliwość pomyłki nazw stacji, gdyż pociąg idzie szybko. W oryginale błędnie: Semerbraum.

27 Powtórzony przypis 1 od autora, zob. przypis 26. W oryginale błędnie: Turinberg, Frantschach, St. Gontrona.

28 Przypis nr 2 od autora: przed każdym obozem jest miejsce, w którym znajdują się budynki wachy i komendy, magazyny (niem.).

29 Hauptmann – kapitan.

30 Słowa te Napoleon wypowiedział po zajęciu Poznania przez Legiony Polskie. Całość cyt.: „Los wasz w waszym ręku. Zobaczmy, czy Polacy godni być narodem”. Pochodził on z książki Cecylii Niewiadomskiej *Legenda, podania i obrazki historyczne*, [t.] 14: *Kościuszko – Książę Józef*, Warszawa 1912, s. 38. Autor pamiętnika prawdopodobnie przeczytał tę książkę.

wieczór Anglicy składają mały dar z papierosów. Dostajemy po 2 Junaki i 1¼ amerykańskiego papierosa. Dostajemy po 1/5 chleba. Zupa ma być dopiero za godzinę. Mykwy dziś też nie będzie, gdyż nie ma już elektryczności. Musimy tutaj spać w tym baraku. Prycze dwupiętrowe ciągną się wzdłuż ścian baraku. Przy piecu zaczyna się ścisk, gdyż każdy chce sobie coś wysuszyć. Ja zostawiam na piecu buty, żeby do jutra wyschły. Zakładam nowe drewniane buty. Zupa. Dają jej ile kto chce. Jarzyny bez kartofli. Gorzkie, niesmaczne. Jem tylko ½ litra zupy, choć jestem głodny. Resztę zostawiam sobie na śniadanie i kładziemy się spać. Na futrze Affelta kładziemy się i przykrywamy się pospółki z kocami. [...]

**21.11.** Dzień dzisiejszy przebiegł nam na robieniu porządków w baraku. Chleb, który dostajemy pieczemy na blasze i robimy sobie grzanki. Są bardzo smaczne, a jeszcze smaczniejsze, gdy się posmaruje margaryną, a tu margaryna jest wyjątkowo smaczna. Na razie z baraku wychodzić nam nie wolno, za karę, żeśmy spalili deski z poprzedniego baraku. Polacy, którzy przyjechali, są z Mokotowa i częściowo ze Śródmieścia. Po dostaniu się do niewoli wywieźli ich do Bremen. Życie mieli średniej jakości. Pogody nie było nawet przez 5 minut. Ciągłe deszcz i deszcz. W obozie dostali po 2 paczki Czerwonego Krzyża. Jedną amerykańską, drugą argentyńską. Pokrzepili się trochę. Do nas jechali cały tydzień. Dwa ostatnie dni nie mieli już co jeść. Wyglądają niezbyt dobrze. Dużo jest między nimi z armii Berlinga<sup>31</sup>.

Wczoraj poszli pierwszy raz do pracy nasi szewcy. Mają zelować nam buty.

**22.11.** Wieczorem zamknęli nam wczoraj jednego z kolegów do bunkra<sup>32</sup> na 48 godzin, za to, że wyszedł z baraku i był u Francuzów. Dziś apel kapitan Szeiner – komendant obozu zrobił nam przed barakiem i wygłosił krótką mowę. Za karę żeśmy spalili deski nie wolno nam wychodzić i karę koszarніка<sup>33</sup> przedłuża. Mamy zrobić dokładne porządki w barakach, gdyż jutro będzie sprawdzał. Toteż znów zabraliśmy się od samego rana do porządków. Szorują chłopaki podłogi, gdzie się da, nawet pod pryzmami. Na obiad mieliśmy tylko kartofle i kiełbasę bez zupy. Chleba tylko 200 g i 5 dkg margaryny. Część chleba zostawiłem sobie na kolację i zrobiłem z niego i części kiełbasy zupę chlebową. Jest bardzo smaczna. Smakuje jak nigdy.

Dziś mija tydzień, jak myśmy tutaj przyjechali, toteż już mogę powiedzieć trochę o życiu. Jest ono lepsze niż w Markt Pongau. Składa się ono: w poniedziałek,

31 Armia Berlinga – 1. Armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. dyw. Zygmunta Berlinga, sformowana 25 VII 1944 r. Po zajęciu Pragi 14 IX 1944 r., żołnierze 6. Pułku Piechoty 2. Dywizji Piechoty bezskutecznie próbowali przedostać się na teren Żoliborza 16/17 i 19/20 IX 1944 r. Niepowodzeniem skończyła się próba desantu 18 IX 1944 r. żołnierzy 2. batalionu 8. Pułku Piechoty na Powiśle. Z kolei żołnierze z 9. Pułku Piechoty 3. Dywizji Piechoty przedostawali się przez Wisłę na przyczółek Czerniakowski pomiędzy 16 a 18 IX 1944 r. Zdzięsiątkowani silnym ogniem oddziałów niemieckich, nieprzygotowani do walk w mieście, nieliczni pozostali przy życiu żołnierze brali udział w walkach, podporządkowani Zgrupowaniu AK „Radosław”. Żołnierze 1. Armii Wojska Polskiego wzięci do niewoli, mający wydane legitymacje AK chroniące przed konsekwencjami ze strony Niemców, zostali objęci statusem jeńców wojennych i przebywali m.in. w Stalagu 344 Lamsdorf.

32 Przypis 1 od autora: areszt (niem).

33 Przypis 2 od autora: zakaz opuszczania koszar (baraku).

wtorek, czwartek, piątek: dwa razy zupa i chleb 200 g i margaryny 50 g. W środę, sobotę raz zupa. W niedzielę raz zupa chleb 200 g i margaryny 80 g. Margaryny dostajemy tu więcej niż w Markt Pongau, ale za to zupy bardzo mało mają tłuszczu, tak że to mniej więcej równa się. Zupy tylko dostajemy więcej niż w Stalagu. [...]

**26.11.** (niedziela). Ołtarz koledzy urządzili pięknie. Ozdobą ołtarza była Matka Boska Ostrobramska wykonana ręcznie kredkami. Po mszy świętej ksiądz rozdał kilka obrazków z Panem Jezusem ukrzyżowanym. Ja też dostałem jeden. Ksiądz też składał autografy na książeczkach do nabożeństwa. Mnie też złożył.

Na kolację jak zawsze głódówka. Od dziś zostały wprowadzone kartki na obiady. A dobre zarządzenia niemieckie, bo nikt nie może wziąć dwa razy. Ale nasza komenda jak zawsze bierze dwie porcje. Źle jest z tym. [...]

**28.11.** – Zdzisława – Dziś są moje imieniny. Smutne. Nikt mnie [nie] powinszował. Nikt nie wie. W Warszawie ubawiłbym się porządnie, a tu tylko najadłem się porządnie, bo akurat wypadła dla mnie dolewka. I na śniadanie dali nam jeszcze marmeladę, tak że przez cały dzień byłem porządnie najedzony. Ach co bym robił w domu. Co robią rodzice i brat?<sup>34</sup>. Czy żyją? Gdzie są? Czy pomyśleli o moich imieninach?

Chłopaki codziennie chodzą do pracy. Przeważnie u chłopów. Po drodze zbierają jabłka i przynoszą do obozu, czasem coś do jedzenia, najczęściej surową pszenicę. Najgorzej jest z papierosami. Ci co palą i nie mają, sprzedają chleb i margarynę za papierosy. Ja mam szczęście, że nie palę, to choć to co dostanę, zjem wszystko. Wczoraj przepałem sobie kilka sztuk bielizny. Nie uprały się zbyt dobrze, gdyż w zimnej wodzie, no ale zawsze czyste.

Najważniejszym zdarzeniem to są pierwsze listy od rodzin. Są to odpowiedzi na kartki pisane jeszcze w Lamsdorfie. Gdy przyszły pierwsze listy, to chyba niedługo przyjdą nowe. Dziś znowu napisałem kartkę do Stasia<sup>35</sup> do Hamburga i przekaz na paczkę do M.C.K.<sup>36</sup> w Genewie. Zobaczmy, może co z tego wyjdzie? [...]

34 Zbigniew Galperyn „Antek” (1929–2021), młodszy brat autora, harcerz w Zawiszy na Woli w Szarych Szeregów, strzelec 4. kompanii Batalionu AK „Chrobry I”, walczył na Woli i Starym Mieście, ranny 24 VIII 1944 r. w Pasażu Simonsa, przebywał w szpitalu w kościele św. Jacka przy ul. Freta. Po upadku Starego Miasta przewieziony z rannymi przez PCK do szpitala w Milanówku, a następnie leczył się w Krakowie. Po wojnie, po ukończeniu prywatnego Liceum Handlowego, kształcił się na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego do 1953 r. Skierowany do pracy w Komitecie do spraw Urbanistyki i Architektury w Urzędzie Rady Ministrów. Swoje życie poświęcił zagadnieniom urbanistyki Warszawy, ale zaangażował się też w odbudowę miasta Skopje po trzęsieniu ziemi w 1965 r., zajmował się również problematyką oddziaływania projektowanych inwestycji na środowisko naturalne, współpracował z agendami Światowej Organizacji Zdrowia. Był prezesem Zarządu Głównego Związku Powstańców Warszawskich.

35 Stanisław Chybowski (1924–1998), syn Łukasza i Józefy z domu Zimniak, przebywał od 1940 r. na robotach przymusowych w Hamburgu.

36 Międzynarodowy Czerwony Krzyż – Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża został powołany 17 II 1863 r. w Genewie (Szwajcaria) z inicjatywy Henriego Dunanta, z głównym zadaniem organizacji pomocy poszkodowanym w wyniku konfliktów zbrojnych. Działał na podstawie przyjętych konwencji genewskich w latach 1864, 1906, 1929 przez państwa, sygnatariuszy, które miały uruchomione towarzystwa lub stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, przykładowo: Rosja w 1867 r., Polska w 1919 r., Niemcy (Republika Weimarska) w 1921 r., Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w 1881 r.

Dnia 29.11. nasz komendant zarządził, jak nigdy dotąd, zbiórkę i ogłosił, że „na próbę” pozwalają nam swobodnie poruszać się po obozie, brać na kuchni obiad itp. Zaraz po zbiórce prawie wszyscy rozsypali się po obozie. Ale już po obiedzie postawili znowu „posta”<sup>37</sup> przed barakiem i nie wypuszczał nas na obóz. Około godz. 13.00 nasz barak obstawili wartownicy i zaczęła się rewizja. Zaczęto od naszej komendy, następnie każdy pluton po kolei. Rewizja jak nigdy dotąd nie widziałem. Rozbierali każdego do naga, zaglądali nawet w dupę, szukali złota i innych kosztowności, jak i jedzenia. (Wolno mieć tylko jedzenie na jeden dzień). Każdy szedł osobno do trzech izb i rewidowali. Tak trwało bez przerwy do wieczora i rewizja nie skończyła się. Zrewidowani przechodzili do nowych baraków włoskich, na drugim końcu obozu. Kilku odważniejszych przebiegło korytarzem bez rewizji, ponieważ drzwi od izb, w których rewidowali były zamknięte, a żołnierz pilnujący wyjścia zagapił się. Ja jak zawsze czekałem na koniec i ostałem się jeszcze na jedną noc w baraku. [...] Nowy barak jest podobny do baraków w Lamsdorfie. Na małej izbie śpi naokoło 50 ludzi. Ponieważ przyszedłem na końcu, górne miejsca były zajęte i musiałem spać na samym dole. [...]

**6.12.** Dzień św. Mikołaja. Żadnego prezentu nie dostałem, ale jest niespodzianka... Mamy wyjechać z tego obozu na Arbeitskommando<sup>38</sup>. Ja jestem w drugiej grupie. Pierwsza to rzemieślnicy i metalowcy, drugą zrobili według odliczenia. Do naszych baraków przyszedł kapitan i 3 z Arbeitsamtu<sup>39</sup> i zrobili te trzy grupy, metalowcy, my, i pozostali. [...]

**7.12.** Znowu przyszli ci z urzędu pracy i trochę pozmieniali. Pierwsza grupa pozostała bez zmian, tylko drugą grupę [urzędnik] wybierał w ten sposób, że chodził i wybierał co silniejszych. Handel żywym towarem. Mnie nie wybrał, ale poszedłem na ochotnika. Najwyżej straciłem, oby tylko nie do kamieniołomów. Trzecia grupa to pozostali. Ciekawe co zrobią z nami i gdzie pojedziemy?

Od poniedziałku malują nam ubrania farbą olejną literami P.K. Polnische Kriegsgefangene<sup>40</sup>. Część sobie pomalowała, a część mydłem. Ja naturalnie mydłem, szkoda mnie garnituru. Żołnierze chodzą po barakach i wyłapują niepomalowanych. Mnie jeszcze nie złapali. [...]

37 Przypis 1 od autora: wartownik (niem.).

38 Arbeitskommando – komando robocze składające się z więźniów obozu jenieckiego do wykonywania prac przymusowych w gospodarstwie rolnym lub zakładzie przemysłowym. Przypis 2 od autora: praca – komenda (niem.).

39 Przypis 1 od autora: urząd pracy (niem.).

40 Polscy jeńcy wojenni – żołnierze polscy zatrzymani w trakcie lub po zakończeniu działań wojennych, w tym przypadku powstańcy po kapitulacji powstania warszawskiego, korzystający z przysługujących im praw według konwencji genewskiej z 27 VII 1929 r., dotyczącej traktowania jeńców wojennych oraz mający status kombatanta, w myśl podpisanego 2 X 1944 r., w Ożarowie układu kapitulacyjnego pomiędzy przedstawicielami Komendy Głównej AK: płk. Kazimierzem Irankiem-Osmeckim „Jareckim”, ppłk. Zygmuntem Dobrowolskim „Zyndramem” a reprezentującym niemieckie siły zbrojne SS-Obergruppenführerem Erichem von dem Bach-Zelewskim. Przypis 2 od autora: jeniec wojenny (niem.).



**10.12.** niedziela. Od rana rozeszła się wieść, że naprawdę wyjeżdżamy wszyscy. Ruch, rwetes, jak zawsze przed odjazdem. Wszyscy pakują się na gwałt. Ja również. Zdajemy koce i miski. Mamy dostać jeszcze obiad i zaprowiantowanie. Po godzinie 10.00 wychodzimy z obozu do Vorlagru<sup>41</sup>. Ustawiamy się w 3 grupy. Dostajemy obiad, grochówka. Ja dostałem dwie porcje, dlatego że miałem drugą kartkę, którą dostałem od jednego z kolegów. W czasie rewizji dostaliśmy jedzenie na baraku i kartki [Niemiec] zatrzymał przy sobie. Codziennie dawał nam po kartce, tak że miałem więcej jedzenia. Dziś dał mnie aż dwie. Jedną dałem „Andrzejowi” – J. Kuczyńskiemu<sup>42</sup>, a na drugą wziąłem drugą porcję. Po obiedzie dostajemy prowiant: pierwsza i trzecia grupa ½ chleba i 20 dkg kiełbasy. Nasza grupa 1 chleb i 45 dkg kiełbasy. Jak z tego widać, jedziemy najdalej. Idziemy na stację, wsiadamy do pociągu. Do każdego wagonu 36 osób. W wagonach ławki, piece i węgiel. Jedziemy pierwszy raz jak ludzie. Są również kubły do wody i do s... O godzinie 14.00 ruszamy. Jedziemy poprzednią drogą. [...]

**11.12.** Noc przespałem się na ławce ciągle budząc się, gdyż było bardzo niewygodnie. Skurczony na 20 cm ławce. Mijamy stacje: Irdning, Öblarn, Gröbming<sup>43</sup>. Nie wiem dokładnie, czy jedziemy w stronę Pongau czy w jakimś innym kierunku. [...] Od wachmanów<sup>44</sup> dostaliśmy węgiel. Mamy w wagonie również i wodę w dzbanku. Ja na śniadanie i kolację zrobiłem sobie zupę chlebową na kiełbasie. Jutro na śniadanie odgrzeję sobie kiełbasę na margarynie i tak zjem.

Okolice, przez które przejeżdżamy są górzyste, lecz jest o wiele zimniej niż w Wolfsbergu, widocznie jesteśmy wyżej nad poziomem morza niż Wolfsberg. W obozie było ciepło, a tu zimno i bardzo dużo śniegu. W pierwszy dzień podróży, a właściwie na samym początku, łapaliśmy śnieg podczas biegu pociągu menażką z ziemi i taki jedliśmy, gdyż chciało nam się bardzo pić. Wachmani okazali się dużo lepsi od tych, którzy nas transportowali do Wolfsberga. Obecnie w wagonie mamy ciepło i jest dość dużo miejsca. Dziś śpię na podłodze. Zobaczę czy nie zmarznę. Koc złożyłem na 3 części, dwie pod siebie, a jedną na siebie. [...]

41 Vorlager – przedpole obozowe z rampą wyładunkową, z budynkami z kwaterami dla esesmanów, wartowników obozowych, kierownictwa obozu, z pralnią, łaźnią, kuchnią i kantyną dla niemieckiej załogi obozu. Przypis 3 od autora: przedobóz (niem.).

42 Józef Maciej Kuczyński „Andrzej” (1927–2019), harcerz w drużynie BS-WL-100 w „Bloku Reduta” (Wola) Chorągwi Warszawskiej „Ul Wisła” Szarych Szeregów; strzelec w Batalionie AK „Chrobry I” w powstaniu warszawskim, następnie po 20 IX 1944 r. w składzie 15. Pułku Piechoty AK. Po zakończeniu powstania, po przejściu obozu przejściowego w Ożarówie, został przewieziony do Stalagu 344 Lamsdorf i tam otrzymał numer jeniecki 105305. Następnie przebywał kolejno w Stalagu XVIII C (317) Markt Pongau i Stalagu XVIII A Wolfsberg. Po przedostaniu się do Francji, służył w 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. W 1946 r. powrócił do Polski.

43 Przypis 1 od autora: zaznaczam możliwości pomyłki w nazwie. W oryginalne błędnie: Irling, Oblaru, Gröbnig.

44 Wachman – niemiecki strażnik obozowy lub więzienny. Przypis 2 od autora: posterunek (niem.).

## KEMATEN

12 grudnia 1944 r. (wtorek). No zbliżamy się do celu podróży. Rano zrobiłem sobie wyśmienite żarcie. Kiełbasa odsmażana na margarynie. Mijamy stację Jenbach<sup>45</sup>, Schwaz, Innsbruck – stolica Tyrolu. Miasto przemysłowe i pięknie położone. Widać kilka uszkodzeń od bomb alianckich. Następną stacją jest Kematen in Tirol. Tu wysiadamy i kierujemy się do obozu. Przechodzimy obok fabryki. Niedaleko są już baraki. Nasz obóz składa się z dwóch starych baraków. Naszym komendantem jest gefreiter<sup>46</sup>. Komendantem części feldfebel<sup>47</sup>. Obok naszych baraków są baraki cywilów i drugi obóz jeńców rosyjskich. Na kolację dostajemy  $\frac{3}{4}$  litra kartoflanki, 8 kartofli. Mamy mieszkać po 16 w izbie. Prycze dwupiętrowe i każdy ma szafeczkę. Ja mieszkam na sali nr 7 [...]. Baraki są stare, zapluskwione. Dezynfekujemy karbolem. Zamiatamy i robimy porządki. W każdej pryczy jest siennik i podgłówek. Rozpalamy w piecu. Na razie ścinkami. Dostajemy dwa kubły miafu. Na razie jest ciepło, ale w nocy chyba pomarzniemy. [...]

Następnego dnia po przyjeździe był u nas w barakach dyrektor fabryki Messerschmitt, w której mamy pracować. Wygłosił, jak każdy Niemiec, krótką mówkę. Zrobiliśmy spis według zawodów, bo już następnego dnia mam iść do pracy, ale do pracy poszliśmy dopiero 15 w piątek. Podzielili nas na kilka grup, pierwsza 66B = budowa drogi i baraku. Druga majstra Kifla = < dzienna/nocna = fabryka. Trzecia majstra Pfeifer = budowa i remont samochodów. (Grupa ta po kilku dniach rozpadła się). Czwarta i ostatnia przeznaczona do prac obozowych. Ja należę do grupy 66B. Będę budował drogę. A teraz przebieg dnia pracy. Apel godzina 5.00. Wymarsz grup fabrycznych, godzina 7.30 wymarsz grup budowlanych, 12–13.00 obiad. O godzinie 17.00 koniec pracy grupy budowlanej, o 18.30 koniec pracy fabryki i wymarsz grupy nocnej, której praca trwa do rana 6.30.

Nasza praca. Codziennie idziemy do magazynu po kilofy i łopaty. Nasz majster to Tyrolczyk 40-letni. Pierwsza nasza praca budowa drogi. Odrzucamy śnieg, kujemy zmarzłą ziemię, rozsypujemy drobne kamienie, które przywożą z pobliskiej nowo budującej się sztolni, wagonikami. Na wagonikach jeżdżą więźniowie polityczni. Oni mają ciężką pracę. Muszą budować sztolnie. Cały dzień w pyłe skalnym, narażeni na zawalenie, cały dzień bez światła słonecznego, w okropnych warunkach. Sztolnia jest budowana w górach. Jedna hala jest już gotowa. Pracuje tutaj już część fabryki. Muszą tutaj też pracować nasi koledzy. Powoli przemysł niemiecki wchodzi w podziemia gór. Tu chce być bezpieczny od bomb alianckich. Codziennie o godzinie 6.00, 12.00 i 18.00 wysadzają nowe odcinki chodnika i hal. Do tych prac są przeznaczeni tylko polityczni. Jest tu najwięcej Francuzów, ale są i inne narodowości. Na drodze robimy różne roboty, rozsypujemy, równamy kamienie, kopiemy kilofami i tak praca idzie. Praca dość ciężka, ale nie przepracowujemy się dla 3 Rzeszy. Praca cały dzień

45 W oryginale błędnie: Jechbach.

46 Gefreiter – kapral.

47 Feldfebel – sierżant.

na mrozie, toteż ubieramy się bardzo ciepło, na nogi drewniaki, dwie pary spodni, kalesony, dwie marynarki i kurtka, nauszники angielskie bardzo ciepłe i czapka. Oto cały mój ubiór. Musimy się ciepło ubierać, bo byśmy się przeziębiali, stojąc na mrozie. Mimo to już jest kilku przeziębionych. Codziennie między 10–13.00 godziną jest alarm lotniczy. Wtedy wszyscy szybko udają się do sztolni. Są to na razie tylko korytarze, wykute w skale. Dołem biegnie tor kolejki, górą rura wyciągowa. Z sufitu co chwila kapią krople wody, które zamarzają w sople lodów. Razem z nami chodzą też ruscy jeńcy. Schron dla cywilów znajduje się w drugim końcu sztolni. Przez te alarmy mamy zawsze pracę trochę skróconą.

Praca innych kolegów w sztolni jest dużo łatwiejsza, ale mają złe warunki pracy i pracują dłużej, bo 6.45–12.00, 13–18.30 lub odwrotnie na noc. Ci, którzy pracują na noc między godziną 12.00–13.00 dostają zupę lub inny posiłek. Wszyscy pracujący w sztolni dostają kawałek chleba z plasterkiem kiełbasy. Podczas alarmów pracują dalej. Tylko na obiad idą dopiero po końcu alarmu. Najgorzej mają ci, co śpią po nocy w baraku i muszą [podczas] alarm wstawać i iść do sztolni. Klną to wszystko, nie chcąc wychodzić z baraków. Nie zamieniłbym się nigdy na moją pracę.

Wachmani są to przeważnie starzy Austriacy uzbrojeni w stare Lebele<sup>48</sup>. Na ogół są dobrzy, ale niektórzy są niezbyt dobrze usposobieni. 3 postów poznaliśmy najlepiej, gdyż zawsze nas pilnują. Najlepszy z nich jest Słoweńcem, młody, inteligentny człowiek, który w wojsku służy pod przymusem, chcący nam przy każdej sposobności pomóc. Drugi to Niemiec ze Śląska Opolskiego: Adam – Wróbel<sup>49</sup> – 40-letni człeczyna, który chce wszystkim się podobać i dlatego często nam szkodzi. Jest on jakby lekko głupkowaty i śmieszny. Ciągłe przy pracy śmiejemy się z niego. Nie ma jednego palca, gdyż odmroził sobie w 1941 roku na wschodnim froncie. W długich do kolan mu sięgających rękawiczkach wygląda bardzo komicznie. Trzeci to cichy Niemiec sudecki. Średnio dla nas usposobiony, bojący się Niemców.

Pewnego razu podczas pracy zdarzył się wypadek, że zdenerwowany majster uderzył jednego z kolegów. Kolega oddał mu. Dostał 1 dzień bunkra za to, że nie chciał pracować z nim. Bunkier – areszt jest to buda zbita z desek z okienkiem wielkości dłoni, z kilkoma deskami do spania, bez żadnych środków higienicznych. Temperatura wewnątrz tej budy jest taka sama jak i na dworze, toteż jest straszna kara tam siedzieć, gdy mróz sięga – 20°C. [...]

### **23.12.1944 (sobota) Wigilia Bożego Narodzenia<sup>50</sup>**

[...] Przygotowujemy kolację. Ja kończę sałatkę. Mam coś do zjedzenia i na pewno dziś głodu nie odczuję. Ale co robią rodzice; gdzie są? Co jest ze Zbysz-

48 Lebel – rewolwer wzór 1892, kaliber 8 mm. Broń ta była produkowana w latach 1892–1924 w Manufacture d'Arms de Saint-Étienne we Francji. Na wyposażeniu armii francuskiej podczas I wojny światowej, wykorzystywana m.in. również w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym, a także w okresie II wojny światowej przez polskie podziemie.

49 Adam – Wróbel – osoba niezidentyfikowana.

50 Przypadająca Wigilia Bożego Narodzenia na niedzielę w dniu 24 XII 1944 r. według przepisów kościelnych była przesuwana na sobotę dzień wcześniej i święta te wyjątkowo trwały trzy dni.

kiem?<sup>51</sup> Czy zobaczą się z nimi jeszcze. Piśzę te słowo i powstrzymuję łzy. Kolację jemy razem. Opłatka nie mamy, ale chlebem łamiemy się i życzymy sobie szybkiego powrotu do Ojczyzny. Do wolnej i niepodległej Polski. Jemy dary Boże w ciszy i spokoju. Choinkę, którą ścieliśmy w pobliskim lesie, przyozdobiliśmy srebrem, ze serków, które na święta dostaliśmy. Ma ona przypomnieć nam dobre chwile w domu. Śpiewamy różne kolędy, a na końcu „Boże coś Polskę” i hymn. Kładę się spać ze łzami w oczach, myśląc ciągle jak Wigilię tą spędzili moi rodzice i brat. [...]

Dzień 26 był dla mnie i dla wielu z nas dniem najbardziej uroczystym, gdyż dostaliśmy listy. Ja dostałem list od Stasia Chybowskiego<sup>52</sup>, mojego brata ciotecznego z Hamburga. Donosi mnie, że rodzice są w Berlinie, o Zbyszku nic nie wie. Zaraz zabrałem się do napisania listu do Stasia i do rodziców. Dzień ten był dla mnie najważniejszym w niewoli, gdyż nawiązałem korespondencję z rodzicami. Oprócz mojego przyszło jeszcze około 20 listów. [...]

### **31.12.1944 Sylwester (niedziela)**

[...] Wieczorem położyłem się spać, ale już o godzinie 11.00 obudziły mnie krzyki i hałasy. Kilku kolegów w koszulach tańczyło po izbie, wykrzykując i waląc w pokrywkę. Krzyk i rumor. Tak chcą przywitać Nowy Rok. Jeden wali w garnek, drugi w miskę, a czterech w koszulach i kalesonach biega koło nich wykrzykując. Taniec dzikich.

Na kilka minut przed godziną 12.00 przygotowali miskę i kij, ażeby wybić tą uroczystą godzinę. A teraz znów zaczynają tańczyć, waląc niemiłosiernie w garnek. Tworki, albo Drewnica<sup>53</sup>. Na kilkanaście sekund przed 12.00 gaszą światło i już w uroczystej ciszy walą 6 uderzeń w miskę. Koniec roku 1944.

1945 r.

KEMATEN

### **1 styczeń (poniedziałek) 1945 r. Nowy Rok**

6 uderzeń. Składamy sobie życzenia noworoczne. Życzymy sobie szybkiego powrotu do wolnej Ojczyzny, do domu, do rodziców. Co oni teraz robią, czy mają co jeść? Ja w tej chwili jem chleb z margaryną. Nic o nikim z rodziców jeszcze nie wiem? Piśząc te słowa łzy kręcą mnie się w oczach. Czekałem z niecierpliwością na jakąś wiadomość, a tu jak nic, tak nic. Na obiad mieliśmy mięso i makaron.

Oto mamy nowy rok, co on nam przyniesie? Czy koniec wojny? Czy zobaczą się w tym roku z rodzicami, ze Zbyszkiem? Jak się ułożą warunki? Czy skończy się ta przeklęta niewola? Dzień ten niesie nam myśli o przyszłości i oczekiwanie na coś lepszego, na lepsze jutro? [...]

**5.1.** [...] Pracuję przy budowie nowej drogi, która ma łączyć fabrykę i sztolnię. Obecnie budujemy tylko tor kolejki wąskotorowej. Praca jest bardzo ciężka, bo

51 Zob. przypis 34.

52 Zob. przypis 35.

53 Przypis 1 od autora: miejscowości, gdzie znajdują się zakłady dla obłąkanych.



trzeba namachać się kilofami, ale cały dzień jestem na powietrzu i to wpływa na mój apetyt. Jem i jem. [...] Mamy naprawdę wilcze apetyty. Do tej pory pogoda sprzyjała nam. Śnieg nie pada i nie są zbyt silne mrozy. Ale w połowie stycznia mrozy mają być większe. [...] Pędzimy życie prawdziwych jeńców wojennych. Dnie mijają za dniami. Powoli zbliżamy się do końca niewoli, do wyzwolenia, tak upragnionego przez wszystkich. Nic mnie nie cieszy, prócz tego, że wiem, że rodzice żyją. Napisałem do nich z listy. Jeden prywatnie i jeden drogą oficjalną. Nie wiem, czy dojdą i kiedy dojdą. Z utęsknieniem czekam na odpowiedź. [...] Zapomniałem napisać, że przed świętami zmarł w szpitalu w Landecku jeden z kolegów z naszego obozu Szymański<sup>54</sup>, z powodu przeziębienia i wynikłych z tego komplikacji. Trzeba się ciepło ubierać, bo na tej drodze nietrudno się przeziębnić, a ja już mam katar. [...]

23.1. W tym tygodniu zaszło kilka wypadków. Dziś zostałem w baraku, więc popiszę sobie trochę. Przez cały tydzień nie dostawaliśmy wcale opału. Oburzające. Toteż ściągamy do baraku co nam się da: belki, deski. Wieczorem po apelu rżniemy skradzioną piłą wszystko, co się daje palić. Mamy dlatego w baraku wystarczająco ciepło. W innych salach z opalem jest dużo gorzej.

We wtorek podostawaliśmy z Pongau list, w którym były nasze fotografie. Nie zginęła mnie żadna. Cieszę się bardzo, bo chociaż będę miał podobizny całej rodziny. Prócz tego dostałem książeczkę do nabożeństwa. Nie wiem, czy przyślą mnie pamiętnik, cały początek naszej niewoli. Dziś też dostałem pierwszą wypłatę za pracę 9 RM<sup>55</sup>. Pieniądze są nam oddawane w papierowej torebce, na której był następujący [napis] na maszynie:

2969            66B            Galperyn Zdzisław K.G.  
105306                            Hilfsarbeiter. Pole

2 RM daliśmy na lekarstwa. Z budowy drogi największa płaca wynosiła 13 RM. Z fabryk 30 RM. Fun[k]cyjni, jak kucharz, tłumacz 40 RM. Komendant 50 RM.

W środę 17 około 10 kolegów dostało paczki z domu. U nas na sali dostało dwóch. Jedna z Częstochowy, druga spod Gniezna. Paczka dość spora 5 kg. Zawierała bardzo potrzebne artykuły żywnościowe. Kontrola paczek odbywa się na posterunku Unteroficera<sup>56</sup> w obecności właściciela paczki. Wszystko według Konwencji Genewskiej<sup>57</sup>. [...] W sobotę 20, [...] przed apelem odbyła się lotna kontrola. Wpadł sławny Adam<sup>58</sup> i drugi post „Zielony” i zrobili polowanie na narzędzia. Myśmy akurat rąbali

54 Strzelec Ryszard Szymański „Cezary” (1923–1944), żołnierz z plutonu odwodowego „Jur” I Batalionu AK „Rum”, następnie walczył w 6. kompanii „Jeremiego” 2. Batalionu Zgrupowania AK „Chrobrego II”, zarejestrowany w Stalagu 344 Lamsdorf pod numerem jenieckim 105051, zmarł 25 XII 1944 r. w Kematen.

55 RM – Reichsmark – waluta obowiązująca w III Rzeszy Niemieckiej.

56 Unteroffizier – w Wehrmachcie w latach 1935–1945 oznaczał żołnierza pierwszego stopnia podoficerskiego z odpowiednimi oznaczeniami zgodnie z rodzajem sił zbrojnych na naramiennikach, obszyciu kołnierza i parkach na rękawach munduru. Do grupy podoficerów wchodziło żołnierze mający stopnie: plutonowego, młodszego sierżanta, sierżanta, starszego sierżanta, sierżanta sztabowego.

57 Chodzi o artykuły zawarte w konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r., zob. S. Kopf, *Powstańcy w obozach jenieckich...*, s. 141–143; D. Tomczyk, *Nieletni żołnierze powstania...*, s. 60–62.

58 Adam – osoba niezidentyfikowana.

drzewo i zabrali nam młotek, mesel, duszę od żelazka i kawałek żelaza. W innych barakach pozabierali kilofy, siekiery i inne narzędzia. Trochę nam krzywdy zrobili, ale to nic, przyniesiemy drugie. Jutro spodziewamy się rewizji to też wszystko chowamy.

W niedzielę 21 przed godziną 10.00 wyszliśmy z baraków i udaliśmy się na francuską kuchnię. W baraku rozpoczęła się rewizja, a tymczasem w kuchni Unteroficer poruszył wszystkie nasze bolączki i skargi. Przez ten czas odbywał się w naszych barakach szaber<sup>59</sup>. Pozabierali nam plecaki, narzędzia i tym podobne przedmioty. Również pozabierali nam długie bale drzewa. Mnie nic nie zginęło. Marki scho- wałem. Piły nie znaleźli. [...]

Rosjanie idą naprzód. Zajęli już Kraków, Częstochowę, Łódź. Walki trwają na linii Toruń–Kalisz i na wschód od Poznania i Opoła. Pierwsze zdaje się, że już zajęte<sup>60</sup>.

Z Innsbrucka dziś przyjechał tłumacz – Jurek<sup>61</sup> i przywiózł książkę. Kupił mnie „Gesprochenes Deutsch” za 3 RM. No teraz postanowiłem uczyć się po niemiecku. Gruntownie. Zobaczą jak mnie to pójdzie.

**12.2.** [...] Po pierwsze dostałem dwa listy od mamy i jeden od Stasia dnia 30.1. Mamusia donosi mnie, że jest zdrowa i jest razem z tatusiem. Jakoś dają sobie radę. Listy te bardzo mnie ucieszyły. Są razem w stolicy „3 Rzeszy” w Berlinie. Najważniejsze, że w końcu nawiązałem korespondencję z rodzicami. W dniu 31.1. o godzinie 2.00 w nocy na sztolni mojemu dobremu koledze sztanca zmiażdżyła palce lewej ręki. Następnego dnia wyjechał do szpitala do Innsbrucka. [...]

Dnia 22 odszedł nasz majster z budowy drogi. Został tylko „Vorarbeiter”<sup>62</sup>. Czekamy na nowego Bauleitera<sup>63</sup>. Od tego dnia zaczęliśmy nową pracę: budowę linii elektrycznej do nowych baraków, odległych od Kematen ze 2 km. Pierwsze dwa dni praca trwała przy wykopywaniu i ustawianiu słupów. W sobotę dostaliśmy po ½ kg chleba. Ja idąc drogą między barakami spotkałem Austriaczkę, która zaczepiła mnie i dała mi ½ kg chleba. Podziękowałem i wziąłem. Ciekawe zdarzenie. Następne dwa dni pracy, pracowaliśmy nad przeciągnięciem kabla. Znów dostaliśmy po ½ kg chleba, a następnego dnia po ¼ kg chleba. Prima. Była to praca bardzo przyjemna i popłatna. [...]

Po obiedzie w niedzielę kilku chłopców zrobiło przedstawienie. Przebrali się za Araba, Murzyna i starca Powstańca 1944 r. Niezbyt dobrze, ale komicznie. Prawie wszystkie Polki, które pracują tutaj w fabryce przyszło na te „występy”. Całe to „przedstawienie” odbyło się na podwórzu obozowym. [...]

**25.2.** Długo już nie pisałem. Nie chce się. Dnia 14 dostaliśmy wypłatę. Dostałem już 21 RM. Od 15.2 ma tylko 12 pracować na drodze. Mnie też do niej majster zapisał, bo ja tutaj jestem najmłodszy.

59 Przypis 1 od autora: rabunek.

60 Kraków został wyzwolony 18 I 1945 r., Częstochowa – 17 I 1945 r., Łódź – 19 I 1945 r.

61 Jurek – osoba niezidentyfikowana.

62 Przypis 1 od autora: starszy robotnik (niem.).

63 Przypis 2 od autora: kierownika robót (niem.).

Piętnastego rano grupa budowy baraków i my połączeni razem poszliśmy na teren fabryki. Tu nas podzielili na dwie grupy „Nachtschicht”<sup>64</sup> i „Tagschicht”<sup>65</sup> i od tej chwili mamy pracować w fabryce na dziale montażu. [...] Ja dostałem się do nocnej zmiany. Jest nas 10. Praca nam się nie podoba, bo trzeba pracować zawsze w niedzielę. [...] Tego samego dnia [...] poszedłem do lekarza rosyjskiego. Miałem 38° gorączki. Dostałem na noc zwolnienie, a na drugi dzień rano poszedłem do Litwina doktora fabrycznego Paliokasa. Dostałem 3 dni zwolnienia. I tak od tej pory zacząłem „chorować” bez przerwy do dziś. Już 9 dni dostałem zwolnienia. Dziś znów idę do lekarza rosyjskiego. [...]

W niedzielę 26 po obiedzie poszliśmy na spacer. Ja poszedłem także. Przy okazji mamy przynieść drzewa na cały tydzień. Wycieczka trwała od 13.30 do 18. Nigdy chyba jej nie zapomnę. Najpierw poszliśmy drogą obok rzeki z 5 km. Następnie weszliśmy na górę (990 m). Zmęczyłem się jak nigdy. Pilnowało nas dwóch postów. Wcale nie zwracaliśmy uwagi na nich. Porozchodziliśmy się jak nigdy. Kilku z nas oddaliło się od pozostałej grupy. Poszliśmy drogą nad tą, którą szła pozostała grupa. Po drodze natrafiliśmy na kapliczkę pięknie ubraną. Posążek Matki Boskiej stał na środku. Odmówiliśmy krótką modlitwę i wychodząc spotkaliśmy 3 Austriaczki. Zrobiliśmy na nich pewne wrażenie. Nie spodziewały się nas tutaj zobaczyć. [...] Wszędzie góry, szczyty, lasy i gdzieś tam przylepione do gór domki. Po drodze wciąż spotyka się kapliczki z napisami w języku niemieckim. Tak jak w Polsce. Szczyty pokryte śniegiem, słońce praży jak w maju w Warszawie. Niebo bez żadnej chmurki. Pogoda wymarzona do wycieczki. Szczyty górskie wyglądają pięknie w promieniach słonecznych. [...] Wycieczka udała się wyśmienicie. [...] Wczoraj przyjechał nowy zastępca Unterofiziera w tej samej randze. Jest kawał drania „Kerl”. Był już na tym komandzie. Ruski mają o nim „miłe wspomnienie”. [...]

Od dnia 1 marca zacząłem pracować w fabryce. Pracuję na montażu „Lendeklappe 506”<sup>66</sup>. Praca jest dość lekka, tylko że trzeba stać, przez 12 godzin stać. Sama praca jest dość zajmująca. Składam wszystkie części razem, ażeby mogli wyborować dziury do nitów. Norma 12-godzinna jest 20 sztuk. Ja zaledwie robię 12–14. Gdy się pracuje we dwóch można to łatwo zrobić. Przeciętnie jedną lotkę robi się 30 minut. [...]

#### BREGENZ-PFÄNDER

**10 kwietnia 1945 r. (wtorek)**

Cała masa nowych wiadomości i z domu. A więc:

27.3. o godzinie 16.00 wyjechaliśmy z Kematen do Bregenz. Od godz. 10–14 trwała rewizja na podwórzu obozu. Mnie zebrali 25 RM. Około 100 RM przewiozłem. Wyjechało nas 40. W Kematen zostało się jeszcze 45. Przez cały czas

64 Przypis 1 od autora: nocna zmiana (niem.).

65 Przypis 2 od autora: dzienna zmiana (niem.).

66 Przypis 1 od autora: klapy do lądowania do samolotów Messerschmitt.

byłem razem z Kuczyńskim<sup>67</sup>, a teraz rozdzieliliśmy się. Wzięliśmy ze sobą paczki z N.C.K.<sup>68</sup> i bieliznę. Konwojenci bardzo dobrzy. Przed stacją powykupywaliśmy sobie chleb, napiliśmy się lemoniady. Powiedzieli nam, gdzie jedziemy i że mamy budować umocnienia. Rzeczywiście wszystko sprawdziło się. Do Bregenz przyjechaliśmy o godz. 22.45. Jechaliśmy przez Telfs, Landeck, Feldkirchen [in Kärnten], Bregenz. Pociąg przez pewien czas mknie tuż przy zboczach do dużej długiej doliny. Widoki dotychczas niespotykane. Jedziemy przez most zawieszony nad olbrzymią doliną za Wiesberg. Zaraz potem wjechaliśmy w tunel najdłuższy, jakim dotychczas jechałem. Wieczorem pociąg mknął prawie że przy granicy szwajcarskiej. Bardzo wyraźnie widać światła za granicą. Ach, jak do niej blisko. Tylko ten kordon straży granicznej! Kilka kilometrów i już wolność. Najważniejsze to chyba to, że jedziemy wagonem osobowym, a nie bydłowym. Pierwszy raz jedziemy jak ludzie. W Bregenz wyładowaliśmy na dworcu głównym. Idziemy za miasto. Miasto duże, czysto utrzymane, ładnie wygląda. Zbliżamy się do jakiegoś obozu. Tu dowiadujemy się, że nasz obóz znajduje się na górze, na którą trzeba wjechać kolejką linową. Dziś musimy przespać się w jadalni, a dopiero jutro rano pojedziemy do obozu. Na drogę nic nie dostaliśmy do jedzenia. Toteż tutaj dostaliśmy po ¼ kg chleba i po 2 jabłka. Komandoführer<sup>69</sup> człowiek starszy, bardzo inteligentny, okazał się bardzo dobrym strażnikiem. Z nim razem będzie 4 strażników. Przekupi ich się fajkami i będą robić to, co my im każemy.

Rano poszliśmy wyfasować po jednym kocu (drugi jest już na górze), 1 menażka, 1 łyżka pro głowa, kilka kubłów. O godzinie 8.00 idziemy na stację kolejki linowej. Dwa wagony chodzą na przemian. Miejsc 20. Pierwszy raz jechałem kolejką linową. Wrażenie, że jedzie się tramwajem – samolotem. A przęśło. Pierwsze przęśło jest najdalej oddalone od stacji. Jedna lina nośna „Trag seile”, druga ciągnie, trzecia pomocnicza. Kolejka istnieje od 1927 r. i jak nas zapewniał konduktor nie było żadnego wypadku. Jazda trwa 9 minut. Szczyt Pfänder, gdzie znajduje się końcowa stacja. Wysokość nad poziomem morza 1060 m<sup>70</sup>. Nad Bregenz około 600 m. Cena biletu na górę 2 RM, na dół 1,5 RM, w obydwie strony 3 RM. My naturalnie nic nie płacimy. Jazda bardzo przyjemna. Droga idzie nad przepaściami, lecz nigdy nie wyżej niż 40 m pod ziemię. W połowie drogi mijają się wagoniki. Według opowiadań kolegów kabina jest taka sama, jak i w naszej kolejce na Kasprowy.

Do samych baraków prowadzi droga lekko wznosząca się. Obóz oddalony jest od kolejki o jakieś 15 minut drogi. Składa się on z dwóch baraków. Jeden długi z małymi okienkami to dla nas; wygląda jak stajnia. Drugi taki sam tylko mniejszy, to mieszkanie postów i ubikacja. Do naszego baraku wchodzi się przez umywalnię. W naszym baraku jest 20 prycz, 3 stoły i 11 szafek. Powoli rozlokowaliśmy się. Najgorsze to, że mamy tylko jeden piecyk, a chętnych do gotowania jest już na

67 Zob. przypis 42.

68 Niemiecki Czerwony Krzyż.

69 Przypis 1 od autora: komendant obozu pracy.

70 Faktyczna wysokość góry 1064 m n.p.m.

początku dużo. Na każdej pryczy znaleźliśmy po jednym kocu. Jeden położyłem na siennik, a dwoma będę się przykrywał.

Zaraz zaczęliśmy rozdział bielizny. Jest kilka koszul z kołnierzykami. Losujemy, a przy tym dużo krzyku i hałasu. Między szczęśliwcami i ja się znalazłem. Koszula ta będzie zastępowała mnie mundur. [...] Budujemy rowy łącznikowe w odległości kilka metrów od Jeziora Bodeńskiego. Widocznie Niemcy spodziewają się ataku od jeziora. Ja z kilkoma kolegami chodzę do lasu ze starym majstrem, który ciągle krzyczy i przeklina, lecz rzeczywiście jest dobrym chłopem. Nosi ze sobą pistolet, który ciągle pokazuje, żebyśmy nie uciekali, ale i tak wcale go nie boimy się. On właściwie nauczył pracy. Zaraz po przyjsciu idziemy na górę do lasu, aby naćcinać gałęzi do wyplatania. Przez godzinę natniemy gałęzi, trochę się zmęczymy, ale to nic. Później łązimy po górach. O godzinie 10.30 zbieramy się, a przed 11.00 schodzimy na dół. Dwóch idzie po obiad reszta coś idzie znów na górę i o godzinie 12.00 schodzimy z gałęziami na dół. Obiad. Po obiedzie majster mówi nam, żebyśmy o godzinie 16.30 przynieśli po 15 gałęzi i my idziemy w góry. „W góry, w góry miły bracie, tam przygoda czeka na cie!”<sup>71</sup>. Ścięcie gałązek zajmuje nam pół godziny czasu, a resztę łązimy. Raz poszliśmy na sam szczyt do Gasthofu<sup>72</sup> Haggen. [...] Drugi majster „Bauführer”<sup>73</sup> ma wygląd bandyty i dzisiaj rzeczywiście wylazło sztydło z worka. Rzeczywiście okazał się nim, mówiąc, że gdy bez zameldowania ktoś pójdzie do ubikacji – to zastrzeli z zimną krwią bez ostrzeżenia i później na zeznaniu powie, że ostrzegął i nie zatrzymał się, jemu uwierzą, a nie nam. Zrobiliśmy z tego meldunek i doszło do tego jeszcze kilka spraw i od poniedziałku mamy pracować bez niego na górze. No, jednego drania szkopa spławiliśmy.

### **Święta Wielkiejocy 1 i 2 kwiecień 1945 r.**

Już drugie święta spędzam w niewoli. Mamy wolne tylko 2 dni. Jedzenie bardzo smaczne. Dostaliśmy nawet po kawałku jabłecznika bardzo dobrego. Raz mamy porządne święta w niewoli, bo do tego doszło ½ paczki amerykańskiej. Kilku cywilów Polaków przyszło nawet do naszego baraku, co było w ogóle nie do wyobrażenia w jakimkolwiek obozie. Zdarzenie to nigdy i nigdzie niespotykane. Po obiedzie poszliśmy na spacer. W ogóle święta spędziliśmy dość przyjemnie, jak nigdzie w niewoli. W drugi dzień świąt odwiedził nas ksiądz francuski, który odprawił mszę świętą polową i dał nam absolicję i Komunię Świętą. Od Wolfsbergu byłem na pierwszej mszy świętej. I znów jak zawsze nasuwają się mi rozmaite myśli. Co robią rodzice, jak oni spędzili te święta? Gdzie jest brat? Czy następne święta będziemy razem? A może już na Boże Narodzenie będą w Polsce? Nadzieja i niewiadoma. [...]

71 Cyt. pochodzi ze zwrotki pieśni poety Wincentego Pola (1807–1872) – *Pieśń o ziemi naszej* oraz odnosi się do tytułu książki Bohdana Dyakowskiego (1864–1940) *W góry, w góry miły bracie* wydanej w Warszawie w 1912 r., popularyzatora wiedzy o przyrodzie, jednego z założycieli Ligi Ochrony Przyrody.

72 Przepis 1 od autora: gospoda (niem.).

73 Przepis 2 od autora: kierownik robót (niem.).



**22.4.** (niedziela) [...] Dostałem list od matki, długą odbył drogę, bo szedł aż przez Kematen. Naturalnie dostałem go prywatnie. Pisany był 23.3. Pocieszył mnie bardzo. Nie spodziewałem się, że dostanę jeszcze jakiś list, ale myślę, że to już ostatni. Teraz korespondencja zerwie się chyba do końca wojny.

A tu wojna kończy się szybko. Anglicy i Rosjanie są już pod Berlinem, Lipskiem i Dreznem. Z każdym dniem czekamy końca wojny. Konferencja pokojowa w San Francisco<sup>74</sup> zbliża się, już tylko 2 dni 24.4. Chyba coś przyniesie. [...] Najważniejsze bardzo, że niedaleko nas Alianci bombardują. Wczoraj i dzisiaj przed południem słyhać było szereg wybuchów bomb lotniczych. (Przed tym był alarm). Prawdopodobnie bombardowano Freienburg. Koniec wojny! Zbliża się szybko.

**22.4. (niedziela) godz. 20.00 Hurra!!! Hurra!!! Hurra!!!**

Amerykanie w Lindau o 10 km od nas. Hurra!!! Taką to wiadomość przyniósł jeden z okolicznych chłopów. Wszyscy szalejemy. W końcu zbliża się koniec niewoli. Amerykanie – Francuzi przedarli się klinem, zajęli Friedriechshafen i Panzerspitze<sup>75</sup> docierają do Lindau. Szał i strach ogarnia Niemców. Nie wiemy, co robić. Dowódca niemiecki biegnie do telefonu i dzwoni do kompanii. Każą czekać. Czekamy i pakujemy się. Szykujemy się do możliwego wymarszu. W kierunku Lindau widać rakiety.

Godzina 11.00. Przychodzi dowódca komanda i oznajmia nam, że wojska francuskie są od nas 18–20 km; możemy śmiało położyć się spać. Widziane czołgi w Lindau były cofające się niemieckie czołgi. Kolej do Lindau nie idzie. Omawiamy sprawy ewakuacji. Postanawiamy nie wycofywać się tylko iść do chłopów na wieś. Cały porządek i dowództwo obejmuje nasz komendant Jucht Jan<sup>76</sup>. Wyznacza zaraz jeszcze wartowników i kładziemy się spać.

**24.4. (rano).** Wczoraj rano postanowiliśmy nie iść do pracy. Komendant dowiedział się, że nie ręczy za nas czy my nie uciekniemy. I tak do południa przesiedzieliśmy w baraku, ale po obiedzie na zarządzenie „dowódcy fortecy” poszliśmy do pracy. Naturalnie prawie, że nic nie zrobiliśmy. Koniec wojny i praca. Niemożliwe. [...] Po obiedzie kilku chłopców pojechało do Bregenz i przywiozło cały szereg wiadomości. W mieście ruch jak nigdy. Wszyscy gdzieś uciekają. Wszystkie napisy z N.S.K.K.<sup>77</sup> i tym podobne zamazane, a napisany jest krzyż austriacki. Wszędzie

74 Chodzi tutaj o konferencję zwołaną 25 IV 1945 r. przez Stany Zjednoczone, w której wzięli udział przedstawiciele 50 państw w celu prac nad zapewnieniem pokoju i bezpieczeństwa na świecie, trwającej do 26 VI 1945 r., zakończonej podpisaniem Karty Narodów Zjednoczonych, która dała podstawy do utworzenia 24 X 1945 r. Organizacji Narodów Zjednoczonych.

75 Przypis 1 od autora: czołwki pancerne.

76 Jan Jucht (1901–?), sierżant sztabowy, żołnierz w 3. Batalionie Pancernym Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej 1939 r., jeniec Stalagu XX A Thorn w Toruniu, zwolniony z niewoli 20 III 1940 r., uczestnik konspiracji i powstania warszawskiego z przydziałem do Komendy Głównej AK, po upadku powstania jeniec stalagów: 344 Lamsdorf z numerem jenieckim 103626, a następnie XVIII C (317) Markt Pongau. Dalsze losy nieznane.

77 Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców (Nationalsozialistisches Kraftfahrerkorps – NSKK) funkcjonował w latach 1934–1945 jako organizacja paramilitarna w ramach NSDAP na terytorium III

znajdują się duże napisy „Österreich wacht auf!” – „Austrio obudź się!”, „Wywieś białą chorągiew” i tym podobne. Tylko przed jedną piekarnią stała długa kolejka za chlebem, a tak to nic nie można dostać. W mieście wciąż alarmy lotnicze. Samoloty alianckie latają prawie bez przerwy, bombardując i ostrzeliwując miasto. O godzinie 16.10 widać było jak zbombardowali tor kolejowy między Lindau i Bregenz. Potem bombardowali sam Lindau. Wybuchy bomb i huk strzałów wciąż słychać.

Dziś od rana słychać wciąż warkot motorów i świst pikujących samolotów, huk bomb. Dalekie strzały karabinów maszynowych i artylerii prawie nie milkną wcale. Najważniejsze to jest to, że o godzinie 10.00 poszliśmy do baraku na zarządzenie komendanta obozu. Boimy się, czy to nie jakaś pułapka. Choć zapewnia nas, że nie ma już firmy, a kompania nie wydaje żadnych rozkazów i dlatego kazał zaprzestać pracy, my nie bardzo wierzymy. [...]

**29.4.** Cały tydzień przeszedł prawie spokojnie. Od czasu do czasu przychodzą nowe wiadomości. Paczki mamy dostać w poniedziałek, ale my już w ogóle zwątpiliśmy, czy my je będziemy kiedyś oglądali jeszcze. Teraz obchodzi nas tylko front. Prawie wcale nie zbliża się, a tu mają nas dalej wywieźć. Nie wiemy, co mamy robić. Nie wiemy, czy mamy jechać do obozu, czy uciekać do chłopów. Nic nie wiadomo. Wypadki biegają szybko. Bregenz jest miasto otwarte. Nie wiadomo, co będzie? Cała masa plotek krąży ciągle, lecz chyba te najgorsze sprawdzą się. Ach, jak najszybciej niech przyjdzie ten koniec, bo to tylko denerwuje. [...]

## WOLNOŚĆ INTERNOWANIE W SZWAJCARII WINTERTHUR

**1.5.1945 r. (wtorek) godzina 13.00.** Czy uwierzysz czytelniku? Jestem w Szwajcarii. Dziś o godzinie 10 czasu niemieckiego, a o godzinie 9.00 czasu szwajcarskiego przeszliśmy granicę szwajcarską na moście na Renie z miasta (niemieckiego) Höchst do wsi (szwajcarskiej) St. Margrethen.

Dnia 30.4. stało się to, co się miało stać. Wojsko francuskie w rannych godzinach doszło do Lindau i zajęło go. Taką wiadomość przynieśli nasi chłopcy z miasta. Całe miasto w popłochu. Wszyscy z niecierpliwością czekają na armię sprzymierzoną. Coś tak jak u nas w roku 1939, lub w ostatnim dniu powstania. My na górze też z niecierpliwością na nich czekamy, żeby już w końcu być wolni. Powoli obok baraku zaczęły przechodzić małe grupki żołnierzy. W południe zaczęły iść już i SS<sup>78</sup>. Firma obiady nie ugotowała i tylko dzięki temu, że 5 kolegów było na

Rzeszy, a podczas II wojny światowej również na terenach okupowanych przez Niemcy; NSKK zajmował się szkoleniem poborowych do jednostek zmotoryzowanych i pancernych.

78 Sztafety Ochronne (Schutzstaffel – SS) – niemiecka paramilitarna formacja w ramach Narodowo-socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP), działająca w latach 1925–1945. Początkowym jej celem była ochrona przywódcy NSDAP Adolfa Hitlera. Od 1929 r. kierowana przez Heinricha Himmlera, rozbudowana liczebnie, wyróżniająca się czarnymi mundurami, mająca pozorną hierarchiczną strukturę wojskową. Formacja była przeznaczona jako służba policyjna wewnątrz NSDAP, a następnie

dole przywieźli ze 100 kg kartofli, trochę masła, sera, kielbasy i różnych przypraw. Ugotowaliśmy pół zapasu kartofli i zaraz musieliśmy iść do lasu, bo za często szedł już SS, boimy się, żeby nas nie pognali dalej. Poszliśmy do chałupy za górą i tam już się rozkwaterowaliśmy się. Jeden z postów „Gruby” już przebrał się na cywila. O godzinie 19.00 do komendanta obozu przyszedł kurier z kompanii z zawiadomieniem, że jeńcy francuscy poszli do Szwajcarii i my mamy też iść. Nikt nie chce w to wierzyć. Wszyscy szukają w tym jakiegoś podstępu. Po długich [na]radach zaryzykowaliśmy i poszliśmy do Bregenz. Z góry musieliśmy zejść piechotą, gdyż kolejka już nie chodzi. Dochodząc do miasta artyleria francuska zaczęła ostrzeliwać je. Zatrzymaliśmy się i po pół godziny przeszliśmy przez miasto, idąc lewą stroną miasta i często pytając się o drogę do granicy szwajcarskiej. Szliśmy piękną szosą asfaltową, mijając grupy niemieckich żołnierzy, którzy klęli nas, myśląc, że jesteśmy żołnierzami Wehrmachtu<sup>79</sup>, uciekającymi z frontu. Z daleka błyszczą światła lamp szwajcarskich, które zbliżały się do nas bardzo powoli. Około północy przeszliśmy przez „nowy” Ren zatrzymani przez wartę. Jeszcze 4 km do Szwajcarii. Punktualnie o godz. 1.00, a godzinie 24.00 czasu szwajcarskiego, stanęliśmy na granicy. Lecz tu dowiedzieliśmy, że dopiero jutro o godzinie 9.00 możemy przejść granicę. Poszliśmy do obozu N.C.K. Wczoraj była tu jakaś komenda niemiecka, a dziś już przejściowy obóz dla uciekających do Szwajcarii. Na jednej sali zebrało się chyba ze 300 osób. Rano o godzinie 5.00 ku naszej największej radości przyszedł nasi starzy koledzy z Kematen. [...] Znów spotkałem się z Kuczyńskim<sup>80</sup>. Rano o godzinie 9.30 dostaliśmy filiżankę czarnej gorzkiej kawy i zaraz potem poszliśmy w stronę granicy z rozwiniętą flagą polską. Na granicy chwila odpoczynku i pojedynczo przez most na Renie, którego w rzeczywistości nie ma, do Szwajcarii poszliśmy.

Hurra!!! Szwajcaria!!! Stoją jacyś zdaje się oficerowie. Doszliśmy do obozu. Namioty brezentowe ze słomą na ziemi. Cała nasza grupa rozlokowała się w jednym namiocie. Są tutaj też Serbowie, Rosjanie i Francuzi. Zaraz dostajemy po kawałku chleba i filiżankę kakao. O godzinie 12.00 obiad filiżanka zupy bulionowej i kawałek chleba. Wszystko bardzo pożywne, ale mało. Dają tyle, ile małemu dziecku.

O godzinie 15.00 wymarsz, wsiadamy w pociągi i jedziemy gdzieś w nieznaną w głąb Szwajcarii.

w biurokratyzowanych strukturach policyjnych III Rzeszy. W 1936 r. zorganizowano w ramach SS jednostki dyspozycyjne zmilitaryzowane, które w latach 1941–1943 zostały przekształcone w Waffen-SS. SS zasilala załogi poszczególnych obozów koncentracyjnych na terytorium Niemiec i okupowanych krajów podczas II wojny światowej, stanowiła narzędzie terroru i była odpowiedzialna za popełnione zbrodnie wojenne w okupowanych państwach. Kandydaci do tej formacji przechodzili bardzo szczegółowe badania genealogiczne i rasowe, musieli wykazywać się fanatyzmem ideologii narodowego socjalizmu, ważnym elementem była w przypadku oficerów SS – uroda nordycka i wzrost minimum 174 cm.

79 Przypis 1 od autora: armia niemiecka (niem.).

80 Zob. przypis 42.

**3.5. Cud nad Wisłą**<sup>81</sup>. 25 lat od chwili odparcia bolszewików spod Warszawy. A oni 25 lat później znów są w stolicy, ale są teraz panami. Kiedy ich z tej kochanej Stolicy znowu wypędzimy?<sup>82</sup>. Kiedy ona będzie znowu wolna? I kiedy my, to znaczy ja i moja rodzina, znów się w niej znajdziemy i razem zamieszkamy? Chyba niedługo. Wróg no 1 Niemcy rozpadły się. Mussolini rozstrzelany i powieszony za nogi<sup>83</sup>. Hitler et consortes<sup>84</sup> popełnili samobójstwo. Może on jeszcze żyje, ale na pewno niedługo jeszcze tych wszystkich żyjących wyłapią i czeka ich zasłużona kara. Całe Niemcy w rękach Aliantów. Jeszcze tylko bardzo małe grupki SS walczą na skrawkach „Großreichu”<sup>85</sup>. Teraz musimy jeszcze pokonać jednego wroga: bolszewików. Kiedy i jak to nastąpi nie wiem. Może przy pomocy wojny, a może przy zielonym stoliku, coby Bóg dał, zresztą bieg wypadków pokaże nam wszystko. [...] Na stacji w St. Margrethen wsiedliśmy w pociągi osobowe. Każdy z nas ma miejsce siedzące. Staliśmy zamknięci na stacji do godziny 9.20. Punktualnie o tej godzinie pociąg ruszył w stronę Berna. O 10.55 byliśmy w Winterthur. Jest to dość spore miasto. Po drodze zatrzymaliśmy się tylko w Rorschach. Pociąg szedł dość szybko. Przed Winterthur zobaczyłem po raz pierwszy od początku wojny neon. Wszystkie miasta są oświetlone jak u nas przed wojną.

W Winterthur wysiedliśmy i przechodziliśmy każdy pojedynczo przez wagon sanitarny. Pytanie o chorobę w języku ... polskim. Lekarzami są Polacy z 2. Dywizji Strzelców Pieszych (2. D.S.P.)<sup>86</sup>. Są to uciekinierzy z Francji. Pokończyli studia i obecnie pracują w różnych zawodach. Następnie idziemy do jakiegoś dużego budynku. Są tu różne narodowości, jak Francuzi, Serbowie, Włosi, Rosjanie i my. Mamy spać na słomie. Na kolację dostaliśmy kawałek chleba i filiżankę herbaty. Kładziemy się spać zmęczeni.

Następnego dnia na śniadanie filiżanka mleka i kawałek chleba. Obiad zupka i 3 kartofle w mundurkach. Po obiedzie część idzie do kąpieli. Około 60 zostaje się tutaj jeszcze na noc. Poszliśmy tylko do szkoły (10 min[ut] drogi) i tam zarejestrowaliśmy się. Dostaliśmy jakieś karty i opuszczamy obóz dezynfekcyjny. [...]

81 Autor nawiązał do wydarzenia z 15 VIII 1920 r. w ramach bitwy warszawskiej w wojnie polsko-bolszewickiej. Pomylił jednak datę dzienną z rocznicą Konstytucji 3 Maja.

82 Autor w okresie okupacji miał sprecyzowane poglądy dotyczące bolszewików jako agresora. W jego pamięci utkwiła sprawa odnalezienia masowych grobów oficerów polskich w Katyniu w 1943 r. przez Wehrmacht. Czytał ukazujące się informacje w prasie oraz wówczas oficjalnie broszurę o Katyniu autorstwa Andrzeja Ciesielskiego, *Katyni*, Warszawa 1943, wydaną przez Księgarnię Wydawniczą Gebethnera i Wolffa, zob. MHW A/V/1791. Zdzisław Galperyn był przekonany, że zbrodni tej dokonali Sowieci, stąd zdecydowany jego sprzeciw włączenia Polski i jego rodzinnego miasta Warszawy w sowiecką strefę wpływów.

83 Benito Mussolini został rozstrzelany 28 IV 1945 r. w miejscowości Mezzegra.

84 Et consortes (łac.) – i towarzysze; samobójstwo Adolfa Hitlera miało miejsce 30 IV 1945 r. w Berlinie.

85 Przypis 1 od autora: Wielka Rzesza (niem.).

86 2. Dywizja Strzelców Pieszych pod dowództwem gen. Bronisława Prugar-Ketlinga walczyła we Francji w 1940 r. u boku 3. Armii Francuskiej i została internowana 20 VI 1940 r. w Szwajcarii. Osadzeni żołnierze mieli możliwość nauki, studiów na wyższych uczelniach szwajcarskich i byli przewidziani do ewentualnych działań zbrojnych, na wypadek agresji III Rzeszy wobec Szwajcarii.

Podczas dnia przyszli do nas D.S.P. kilku podchor[ążych]. Rozmawialiśmy z nimi na różne tematy. Przyniesli ze sobą różne pisma, trochę jedzenia i palenia. Po podziale dostaliśmy po 2 sardynki, 2 zapalki, 5 papierosów i [po] kawałeczku pasztetu. Oprócz tego jest trochę bielizny i mundurów. Dziś o 7.30 idziemy do kąpieli. [...]

## Bibliografia

### ARCHIWALIA

Muzeum Harcerstwa w Warszawie.

Muzeum Warszawy.

Zbiory Beaty Galperyn-Kołodziejkiej, zasób prywatny.

### OPRACOWANIA

*Batalion Chrobry I. Kronika na podstawie powielaczowych kronik batalionu, relacji uczestników i dokumentów archiwalnych*, oprac. J. Pietras, Warszawa 2017.

Celejewski R., *Kronika Batalionu „Chrobry I”*, cz. 2, Warszawa 1981.

Celejewski R., *Roeslerczyk Warszawa 1919–1951*, Warszawa [1986].

Dobiech I., *Historia terenów WAT*, [Warszawa] czerwiec 2014, [cab.waw.pl/historia-terenow-wat/](http://cab.waw.pl/historia-terenow-wat/) [dostęp: 13 X 2022 r.].

Galperyn Z., *Byłem żołnierzem Batalionu „Chrobry” Zgrupowania „Sosna” w Powstaniu Warszawskim 1944*, wyd. 2 popr. i uzup., red. M. Białecki, Warszawa 2020.

Galperyn Z., *Życiorys*, [Warszawa b.d.], Zbiory B. Galperyn-Kołodziejkiej.

Kopf S., *Powstańcy w obozach jenieckich. Warszawskie Termopile 1944–1945*, Warszawa 2003.

Tomczyk D., *Nieletni żołnierze powstania warszawskiego w hitlerowskim obozie jenieckim w Łambinowicach*, Opole [1986].

*Zgrupowanie „Sosna” Batalion „Chrobry I”*, Warszawa 1993.

## Zdzisław Galperyn. A diary of the German captivity and internship in Switzerland in the years 1944 and 1945 (fragments) (Summary)

Keywords: diary, internship, scouting movement, captivity, Zdzisław Galperyn, Switzerland

The article presents fragments of the diary of Zdzisław Galperyn, a Warsaw Insurgent, prisoner-of-war of, among others, stalags 344 Lamsdorf and XVIII C (317) Markt Pongau, an internee in Switzerland. The first part includes a short



biography which allows getting acquainted with Zdzisław Galperyn's education, the choice of his way of life and motivations leading him to taking part in the Warsaw Rising. The main themes of the diary deal with problems faced by POWs regarding nutrition, delivery of packets from families or the International Red Cross and German Red Cross, restrictions of correspondence with the nearest, which he experienced during his stay in captivity. A separate section is his depicting in the diary of celebrations of Christmas and Easter, where his thoughts were directed towards the family.